

# KOŃCZYCA



4 (120)  
październik - grudzień  
2022  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



ZACZNIJ ROK Z MARYJĄ



## MAGNIFICAT

Wielbi dusza moja Pana  
i raduje się duch mój w Bogu,  
Zbawicielu moim.

Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy.  
Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą  
wszystkie pokolenia.

Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny,  
a Jego imię jest święte.

Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie  
nad tymi, którzy się Go boją.

Okazał moc swego ramienia,  
rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich.

Stracił władców z tronu,  
a wywyższył pokornych.

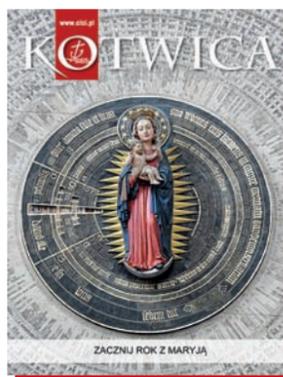
Głodnych nasycił dobrami,  
a bogatych z niczym odprawił.

Ujął się za swoim sługą, Izraelem,  
pomny na swe miłosierdzie,

Jak obiecał naszym ojcom,  
Abrahamowi i jego potomstwu na wieki.

Chwała Ojcu i Synowi,  
i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,  
i na wieki wieków. Amen.



## KOTWICA

Nr 4 (120) październik – grudzień 2022

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bi. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

#### Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

#### Redaktor naczelny:

s. Małgorzata Mańska SOdC

#### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

#### Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

#### Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

#### Okladki:

przednia – Gdańsk, centrum zegara astronomicz-

nego w bazylice, fot. Izabela Rutkowska

tylna – Park w Głogowie, fot. Izabela Rutkowska

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

 Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Kwartalnik dofinansowany ze środków PFRON

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

3 *Cisi Pracownicy Krzyża* ŻYCZENIA

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *S. Angela Petitti SOdC* SŁUŻYĆ, A NIE BYĆ OBSŁUGIWANYM

### FUNDAMENTY

8 *Papież Franciszek* JESTEŚMY POWOŁANI

11 *S. Beata Dyko SOdC* EUCHARYSTIA – ŹRÓDŁO ŻYCIA

### DOM

14 *S. Eulalia Jelonek SOdC* FUNDACJA BETHLEEM ŚWIĘTUJE JUBILEUSZ

18 *S. Eulalia Jelonek SOdC* CHOINKA W BETHLEEM

### MY CVS

20 *Angela Petitti SOdC* DRODZY PRZYJACIELE CVS W POLSCE!

22 *S. Beata Dyko SOdC* KIM JEST ANIMATOR GRUP PRZEWODNICH W CENTRUM OCHOTNIKÓW CIERPIENIA?

24 *Iwona Cymerman* ZNAKI OD NIEPOKALANEJ

### SPORT

27 *Andrzej Maciejewski* NAJLEPSI POLSCY BOCZYŚCI ZNÓW W GŁOGOWIE

### KULTURA

30 *Marian Piel* ORATORIUM STRADELLIEGO W GŁOGOWIE

33 *S. Beata Dyko SOdC* MOJE ASPERKSIAŻKI

35 *Cisi Pracownicy Krzyża* PRZEZ ZASŁONĘ CIAŁA

### POSTAĆ

37 *S. Beata Dyko SOdC* ZROZUMIEĆ SENS CIERPIENIA. CECYLIA MARIA CREMONESI

### DUCHOWOŚĆ

40 *S. Karolina Pałys SOdC* O ZWIASTOWANIU MYŚLI KILKA

42 *Seweryn Leszczyński* EMMANUEL – BÓG Z NAMI

45 *Izabela Rutkowska* MARYJNI LUDZIE PUSTYNI

48 *Cisi Pracownicy Krzyża* KSIĘŻE JANUSZU – PAMIĘTAMY!

# Bóg się rodzi!

Z tej okazji życzymy Wszystkim  
zanurzenia się w Najświętszym Sercu Jezusa,  
źródle miłości i miłosierdzia –  
tylko tam znajdziemy prawdziwy pokój.

Cisi Pracownicy Krzyża  
Redakcja „Kotwicy”





# Służyć, a nie być obsłużanym

s. Angela Petitti SOdC

Rozpoczynamy nowy rok duszpasterski! Chcemy z tej okazji poddać Waszej refleksji słowa s. Angeli Petitti, Przewodniczącej Międzynarodowej Konfederacji CVS, które wygłosiła w czasie Krajowego Spotkania CVS we Włoszech. One wprowadzą nas w temat roku formacyjnego.

„Bo Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45). Jezus wypowiada to zdanie w drodze do Jerozolimy. Ewangelia, kilka wersetów wcześniej czytamy w Ewangelii: „byli w drodze, zdążając do Jerozolimy, Jezus wyprzedzał ich, tak że

się dziwili; ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni” (Mk 10, 32).

Wśród wielu biblijnych przykładów dotyczących służby wybrałam ten – z kilku powodów: bo jesteśmy w drugim roku trzyletniego projektu „Uzdrowienie Świata”, w którym właśnie kładziemy nacisk

## TRWAŁE PRZEWODNICTWO

tłum. s. Beata Dyko SOdC

na służbę; bo jest to werset, który jednoznacznie określa i wyjaśnia znaczenie służby; bo jest wypowiedziany wtedy, gdy uczniowie idą za Mistrzem i można go odnieść do naszej obecnej sytuacji jako wierzących.

Między „byciem obsłużanym” a „służeniem” jest duża różnica. Jest to różnica egzystencjalna: pierwsza stawia osobę w stanie bierności; druga w postawie aktywnej i wielkodusznej. Jezus wybiera tę trudniejszą – tę, którą wybierają nieliczni, bo droga służby jest wymagająca. My uważamy to za drogę wyrzeczenia – Jezus uważa to za drogę daru.

„*Gratis et amore Dei*” – z łaski i z miłości Boga. Wyrażenie, którego szczególnie nauczyłam się od naszych starszych sióstr, które, wykonując pracę w Stowarzyszeniu Cichych Pracowników Krzyża, określały ją w następujący sposób: wykonywana bezinteresownie i z miłości do Boga.

Gratis – to bardzo znane i powtarzające się słowo, które natychmiast rozumiemy. Wskazuje na możliwość otrzymania czegoś bez płacenia za to lub dawania czegoś w zamian. Czy to naprawdę możliwe? Łudzimy się, że tak jest, ale często godzimy się z odczuwanym niezadowolaniem, którego źródłem jest wrodzona chęć otrzymywania nagród, niekoniecznie pieniężnych.

Ale słowo *gratis* odnosi się przede wszystkim do słowa *łaska*, na której nieskończony zakres wskazuje. Jest to zasadniczo miłość Boga do nas,

bezwarunkowa, całkowicie wolna, namiętna. Miłość, która daje siebie i uczy, jak dawać siebie. To właśnie w tej perspektywie miłości można mówić o służbie według logiki chrześcijańskiej.

Ze Starego i Nowego Testamentu płynnie wiele wskazań do służby. Prawdziwi wierzący zawsze nazywali siebie „sługami”. Jeśli chcemy zrozumieć, co to naprawdę znaczy, mamy dwa doskonałe modele: Jezusa, sługę Ojca, i Maryję, Służebnicę Pańską. Dla obu określenie siebie w kategoriach służby nie było wcale redukcyjne, bo jak mówi Papież Franciszek: „Służba nie pomniejsza nas, ale sprawia, że rośniemy. A więcej radości jest w dawaniu niż w otrzymywaniu. Słowa te są komentarzem do słów Jezusa: *Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich*. Tym zdaniem o służbie Pan Jezus zapoczątkowuje przemianę. Wartość osoby nie zależy już od pełnionej roli, od osiągnię-

tego sukcesu, od wykonywanej pracy, od pieniędzy zgromadzonych w banku. Nie, w żadnym wypadku nie zależy od tego. Wielkość i sukces, w oczach Boga, mają inną miarę: mierzy się je służbą. Nie przez to, co posiadamy, lecz przez to, co dajemy.



Czy chcesz być pierwszym? Służ. Tą drogą trzeba iść. Służmy tym, którzy nie mogą się nam odwzajemnić” (19 września 2021 roku).

W tym roku duszpasterskim mamy okazję zastanowić się nad specyficzną służbą CVS. Nasza „służba człowiekowi cierpiącemu”. Są to słowa z noty o duchowości. Ta służba „polega na głoszeniu zbawienia z Maryją, w wierności historii każdego człowieka jako odpowiedzi na własne powołanie chrzcielne, w którym różne doświadczenia wszystkich, którzy przystępują do stowarzyszenia, osób niepełnosprawnych i zdrowych, zbiegają się w służbie wzajemnej wymiany darów” (Statut CVS).



**Głoszenie zbawienia z Maryją.** Dziewica Maryja jest doskonałym wzorem (w tym sensie, że doskonale wypełniła swoje powołanie) głoszenia misyjnego. Jej pierwszym czynem po wypowiedzeniu słów: „Oto ja służebnica Pańska”, było wyruszenie na spotkanie drugiego człowieka – na doświadczenie czasu bliskości, troski, komunii radości i wiary w domu Elżbiety. Nosząc w sobie Chrystusa, zrozumiała sens Wcielenia: przynieść Chrystusa i ofiarować go światu, zapoczątkować nowe czasy i służbę radości.

**W wierności dla historii każdego człowieka.** Jest to piękne wyrażenie, które pomaga nam zawsze pracować i aktywnie sytuować się w czasie teraźniejszym. Daleko od serca jest bezproduktywna nostalgia, jałowa żałoba, jak nazwałby je błogostawiony Novarese. Zamiast tego bycie w pełni obecnym w tu i teraz, jedynym czasie i jedynym miejscu, w którym możemy zrealizować dar z siebie. Nasz Statut wskazuje na tę wierność historii, proponując Maryję jako aktualną orędowniczkę Ewangelii, we współczesnym wezwaniu na drogi Słowa, przypominając jego piękno, jego wymagania, jego cele.

Odniesienie do historii każdej osoby jest bardzo piękne, bo przypomina o cennym sensie istnienia każdego człowieka, w którym nikt nie jest anonimowy ani zapomniany, ani wyrzucony. I jest to apel

do każdego członka, zaproszonego do rozpoznania i dzielenia się „pełnią sensu i wartości własnego istnienia, w każdym momencie i przejawie, siły lub słabości, pogody ducha lub cierpienia, wyrażającego wyjątkową radość ewangelicznych Błogostawieństw” (Statuty CVS, *Nota o duchowości i apostołacie*).

**Służba jako odpowiedź na powołanie chrzcielne.** Chodzi o poważne potraktowanie naszej misji w świecie, nieustannie oczyszczanej przez chrzest, który – jak mówi Paweł – jest zawsze przyobleczeniem się w Chrystusa, po uprzednim ogołoceniu się (Ga 3, 27). Jest to służba jako ogołocenie siebie, codzienne kenozis, aby światło Chrystusa świeciło przez nas.

**Różne doświadczenia osób przystępujących do Stowarzyszenia, niepełnosprawnych, chorych i zdrowych.** Mówimy o służbie wzajemności, jednym z najmocniejszych punktów naszej duchowości. Wszyscy jesteśmy w służbie charyzmatu, który każe nam uważać się za równych sobie, z równą godnością i misją. Niepełnosprawni i zdrowi, chorzy na ciele i duchu, słabi, grzesznicy, wszyscy uczniowie misyjni, wszyscy zaangażowani w uzdrawianie ludzkości z jej ran.

**W służbie wzajemnej wymiany darów.** Darów duchowych przede wszystkim: wiara, nadzieja, miłość,

odwaga, wsparcie, pocieszenie. Dary te otrzymujemy od Ojca przez Ducha Świętego i przez pośrednictwo Maryi. Dary, które są złożone w nasze ręce, chcą być pomnażane i przekazywane, aby wszyscy mieli życie.

**Integralna służba uzdrawiania,** powiedziała by b. Novarese. Jakże piękne i znaczące jest to zwrócenie uwagi na całość osoby, która choć cudownie składa się z różnych wymiarów, to jednak dąży do jedności umysłu, serca, działania, woli, w harmonii, która napędza życie pięknem, bo nie jest bezładna i niespójna. W CVS wiemy, że należy zwrócić uwagę na wszystko, co stanowi osobę ludzką, na to, czym ona jest i w przestrzeniach społecznych, w których działa, realizując „drogi godności, solidarności i pomocniczości, nieodzownych sposobów promowania godności ludzkiej i dobra wspólnego”.

**Nie opuszczaj życia.** To tytuł pierwszego akapitu książeczki historycznej *W służbie Maryi Najświętszej*. Sens i służba, w szkole Maryi, stają się sprzymierzeńcami sensownej egzystencji, poświęconej temu, co istotne, społecznej, wielkodusznej, integracyjnej, zaangażowanej, głęboko zakorzenionej w radości odwagi. Tak Założyciel opisuje postać ewangelizowania cierpienia.

„Kim są *Ochotnicy Cierpienia*? Są to wszyscy chory, którzy otwarci na zaproszenie Matki Bożej w Lourdes i Fatimie, zobowiązują się do życia w łasce Bożej, aby być aktywnymi duchowo i dobrowolnie ofiarować swój ból Maryi Najświętszej. Tylko łaska Boża przekształca ból z elementu negatywnego w pozytywny, służący do zdobywania i działania. Intencja życia „w łasce” jest podstawowa u tych, którzy dają wierność Centrum. Nie można bowiem myśleć o byciu narzędziami pracującymi w rękach Maryi Najświętszej, jeśli nie posiada się przede wszystkim tej żywotnej zasady, która przemienia i przekształca całe nasze istnienie, a którą jest życie Boże.

**Człowiek chory, który nie żyje w łasce Bożej, jest dezerterskim narzędziem życia, istotą bezproduktywną”.** Nie izolujmy się w naszym złu, ale przezwyciężajmy je, uży-



wajmy go do zdobywania naszych braci i siostr” (Lourdes, 21 marca 1962 roku).

Żeby pomóc nam zrozumieć, jak być naprawdę potulnymi narzędziami w rękach Maryi, Luigi Novarese proponuje obraz „Madonny zamiatającej”. Miotła w rękach Maryi to my, którzy chcemy być przez Nią użyty do służby światu.

# Jesteśmy powołani

*Papież Franciszek*

**W miesiącu, w którym jako wspólnota szczególnie przeżywamy odnowienie naszych przyrzeczeń, ślubów, zapraszamy do lektury orędzia, które papież Franciszek napisał na Światowy Dzień Modlitw o Powołania.**

## **Wszyscy powołani do czynnego udziału w misji**

Synodalność, podążanie razem jest podstawowym powołaniem Kościoła i tylko w tej perspektywie można odkryć i docenić różne powołania, charyzmaty i posługi. Jednocześnie wiemy, że Kościół istnieje po to, by ewangelizować, wychodząc poza siebie i siew ziarno Ewangelii w dziejach. Dlatego taka misja jest możliwa właśnie dzięki zsynchronizowaniu wszystkich obszarów duszpasterskich, a jeszcze wcześniej dzięki zaangażowaniu wszystkich uczniów Pana. Istotnie, „na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. Mt 28, 19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji” (adhort. apost. *Evangeli gaudium*, 120). Musimy wystrzegać się mentalności, rozdzielającej kapłanów i świeckich, która uważa tych pierwszych za protagonistów, a drugich za wykonawców, i realizować misję chrześcijańską jako jeden lud Boży, świeccy i pasterze razem. Cały Kościół jest wspólnotą ewangelizującą.



## **Powołani, by być stróżami jedni drugich i stworzenia**

Słowa „powołanie” nie należy rozumieć w sensie zawężającym, odnosząc je jedynie do tych, którzy idą za Panem drogą szczególnej konsekracji. Wszyscy jesteśmy powołani do uczestniczenia w misji Chrystusa, polegającej na zjednoczeniu rozproszonej ludzkości i jednaniu jej z Bogiem. Mówiąc bardziej ogólnie, każdy człowiek, jeszcze zanim doświadczy spotkania z Chrystusem i przyjmie wiarę chrześcijańską, otrzymuje wraz z darem życia fundamentalne powołanie – każdy z nas jest stworzeniem upragnionym i umiłowanym przez Boga, wobec którego miał On pewien wyjątkowy i szczególny zamysł. I tę Bożą iskrę, która jest obecna w sercu każdego mężczyzny i każdej kobiety, mamy rozwijać w ciągu naszego życia, przyczyniając się do rozwoju ludzkości ożywianej miłością i wzajemną akceptacją. Jesteśmy powołani, aby być stróżami jedni drugich, by tworzyć więzi zgody i dzielenia się, by leczyć rany stworzenia, żeby nie zostało zniszczone jego piękno. Krótko mówiąc, do tego, aby stać się jedną rodziną we wspólnym domu stworzenia, w harmonijnej różnorodności jego elementów. W tym szerokim znaczeniu swoiste „powołanie” mają nie tylko jednostki, ale także narody, wspólnoty i różnego rodzaju stowarzyszenia.

## **Powołani do przyjęcia spojrzenia Boga**

W ramy tego wielkiego wspólnego powołania wpisuje się powołanie bardziej szczególne, które Bóg kieruje do nas, docierając ze swoją miłością do naszego życia i ukierunkowując je ku ostatecznemu celowi, ku pełni, która przekracza nawet próg śmierci. Tak właśnie Bóg zechciał spojrzeć i patrzy na nasze życie.

Michałowi Aniołowi Buonarrotiemu przypisuje się słowa: „Każdy blok kamienia ma w sobie posąg, a odkrycie go jest zadaniem rzeźbiarza”. Jeśli takie może być spojrzenie artysty, to tym bardziej Bóg patrzy na nas w ten sposób – w tamtej dziewczynie z Nazaretu dostrzegł Matkę Boga; w rybaku Szy-

monie, synu Jony, dostrzegł Piotra, opokę, na której zbuduje swój Kościół; w celniku Lewim dostrzegł apostoła i ewangelistę Mateusza; w Szawle, surowym prześladowcy chrześcijan, zobaczył Pawła, Apostoła Narodów. Jego miłujące spojrzenie zawsze nas dosięga, porusza, wyzwala i przemienia, czyniąc nowymi ludźmi.

Taka jest dynamika każdego powołania: dosięga nas spojrzenie Boga, który nas powołuje. Powołanie, podobnie jak świętość, nie jest nadzwyczajnym doświadczeniem, zarezerwowanym dla nielicznych. Tak jak istnieje „świętość z sąsiedztwa” (por. adhort. apost. *Gaudete et exultate*, 6-9), tak również powołanie jest dla wszystkich, ponieważ Bóg patrzy na każdego i każdego powołuje.

Jedno z przysłów Dalekiego Wschodu mówi: „Mądry człowiek, patrząc na jajko, potrafi dostrzec orła; patrząc na ziarno, dostrzega wielkie drzewo; patrząc na grzesznika, potrafi dostrzec świętego”. Tak właśnie patrzy na nas Bóg – w każdym z nas widzi możliwości, czasem nieznaną nam samym, i przez całe życie nieustrudzenie pracuje nad tym, abyśmy mogli je wykorzystać w służbie dobra wspólnego.

Powołanie rodzi się w ten sposób, dzięki sztuce Boskiego Rzeźbiarza, który swoimi „rękami” wydobywa nas z naszych ograniczeń, aby ujawniło się w nas to arcydzieło, którym winniśmy być. Zwłaszcza Słowo Boże, które wyzwala nas z egocentryzmu, jest w stanie nas oczyścić, oświecić i stworzyć na nowo. Wsłuchujmy się zatem w Słowo, aby otworzyć się na powołanie, które powierza nam Bóg! Uczmy się słuchać także braci i siostr w wierze, ponieważ w ich radach i w ich przykładzie może kryć się inicjatywa Boża, która wskazuje nam coraz to nowe drogi do przebycia.

## **Powołani do odpowiadania na spojrzenie Boga**

Miłujące i stwórcze spojrzenie Boga dosięgło nas w sposób wyjątkowy w Jezusie. Ewangelista Marek, mówiąc o bogatym młodzieńcu, zauważa: „Jezus spojrział na niego z miłością” (10, 21). To pełne

miłości spojrzenie Jezusa spoczywa na każdym i na każdej z nas. Bracia i siostry, pozwólmy, by poruszyło nas to spojrzenie i pozwólmy się Mu wyprowadzić poza nas samych! Uczmy się też patrzeć na siebie nawzajem w taki sposób, aby osoby, z którymi żyjemy i które spotykamy – kimkolwiek są – czuły się akceptowane i odkrywały, że jest Ktoś, kto patrzy na nie z miłością i zachęca do rozwijania wszystkich swoich możliwości.

Nasze życie zmienia się, gdy przyjmujemy to spojrzenie. Wszystko staje się dialogiem powołaniowym między nami a Panem, ale także między nami a innymi. Dialogiem, który przeżywany dogłębnie, sprawia, że *stajemy się coraz bardziej tym, kim jesteśmy*: w powołaniu do kapłaństwa służebnego – narzędziami łaski i miłosierdzia Chrystusa; w powołaniu do życia konsekrowanego – uwielbieniem Boga i prorocstwem nowej ludzkości; w powołaniu do małżeństwa – wzajemnym darem, rodzicami i nauczycielami życia. Ogólnie rzecz biorąc, w każdym powołaniu i posłudze w Kościele, który wzywa nas do patrzenia na innych i na świat oczami Boga – do służenia dobru i do szerzenia miłości, przez czyny i słowa.

W tym miejscu chciałbym wspomnieć o doświadczeniu doktora Józefa Grzegorza Hernández Cisnerosa. Kiedy pracował jako lekarz w Caracas w Wenezueli, zapragnął zostać tercjarzem franciszkańskim. Później myślał o zostaniu mnichem i księdzem, ale zdrowie mu na to nie pozwoliło. Wtedy zrozumiał, że jego powołaniem jest właśnie zawód lekarza, w którym poświęca się przede wszystkim ubogim. Bezgranicznie poświęcił się więc chorym dotkniętym epidemią grypy zwanej hiszpanką, która w tamtym czasie szerzyła się w świecie. Zmarł w wyniku potrącenia przez samochód, gdy wychodził z apteki, gdzie postarał się o leki dla swojej pacjentki w podeszłym wieku. Rok temu został beatyfikowany jako wzorowy świadek tego, co oznacza przyjęcie powołania Pana i przyłgnięcie do Niego w pełni.

### Wezwani do budowania braterskiego świata

Jako chrześcijanie jesteśmy nie tylko powołani, to znaczy wezwani osobiście przez powołanie, ale także *współpowołani*. Jesteśmy jak elementy mozaiki – piękne już wtedy, gdy bierze się je pojedynczo, ale które tylko razem tworzą obraz. Każdy i każda z nas świeci jak gwiazda w sercu Boga i na firmamencie wszechświata, ale jesteśmy wezwani do tworzenia konstelacji, które ukierunkowują i rozświetlają drogę ludzkości, poczynając od środowiska, w którym żyjemy. Na tym polega tajemnica Kościoła: we współistnieniu różnic jest on znakiem i narzędziem tego, do czego powołana jest cała ludzkość. Dlatego Kościół musi stawać się coraz bardziej synodalny – zdolny do podążania razem w harmonii różnorodności, w którą wszyscy mogą wnieść swój wkład i aktywnie uczestniczyć.

Kiedy więc mówimy o „powołaniu”, nie chodzi tylko o wybór takiej czy innej formy życia, o poświęcenie swojego życia określonej posłudze czy podążanie za urokiem charyzmatu danej rodziny zakonnej, ruchu czy wspólnoty kościelnej. Chodzi o realizację Bożego marzenia, wielkiego planu braterstwa, który Jezus miał w sercu, gdy modlił się do Ojca: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Każde powołanie w Kościele, a w szerokim ujęciu także w społeczeństwie, przyczynia się do osiągnięcia wspólnego celu – aby wśród mężczyzn i kobiet rozbrzmiewała harmonia licznych i różnorodnych darów, którą może urzeczywistnić tylko Duch Święty. Kapłani, osoby konsekrowane i wierni świeccy, idźmy i pracujmy razem, aby dawać świadectwo tego, że wielka rodzina ludzka, zjednoczona w miłości, nie jest utopią, ale projektem, do którego stworzył nas Bóg.

Módlmy się, bracia i siostry, aby lud Boży, pośród dramatycznych wydarzeń dziejów, coraz bardziej odpowiadał na to powołanie. Prośmy o światło Ducha Świętego, aby każdy z nas mógł znaleźć swoje miejsce i dać z siebie wszystko, co najlepsze w tym wielkim planie!

# EUCHARYSTIA – źródło życia

*S. Beata Dyko SOdC*

Ostatnie objawienie Anioła dotyczy Eucharystii. Przychodzi do nich, trzymając w rękach Hostię i kielich z Krwią Chrystusa. Kłaniając się z dziećmi przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, wypowiadając trzykrotnie modlitwę ofiarowania, podaje Łucji Hostię, a Franciszkowi i Hiacyncie Krew Pańską do spożycia. W ten sposób chce wskazać dzieciom, ale także wszystkim nam, gdzie jest dla nas źródło życia. Eucharystia, w której nasza modlitwa osiąga pełnię, a ofiara nabiera sensu i wartości.

Wyobraźcie sobie, co musiały czuć te dzieci, przyjmując Komunię Świętą z rąk Anioła?! Pewnie były bardzo poruszone i pełne emocji. Aż trudno to sobie wyobrazić.

Nigdy nie zapomnijmy o tym, że przyjmując Eucharystię, uczestniczymy w życiu samego Boga. Papież Benedykt XVI tak mówił: „Jezus w Eucharystii daje nie „coś”, ale siebie samego; ofiaruje On swoje Ciało i przelewa swoją Krew”. Dzięki temu nasze cierpienie, ofiary i umartwienia złożone na ołtarzu Pańskim zostają włączone w mękę Jezusa i przynoszą owoc. To właśnie przez Eucharystię Duch Święty może wprowadzić porządek do naszego serca i obdarzyć pokojem, którego potrzebujemy w relacjach z braćmi i siostrami. Jestem pewna, patrząc na dzieci z Fatimy, że im prostsza jest nasza wiara, tym bardziej doświadczymy owoców płynących z Eucharystii.



W domu Cichych Pracowników Krzyża w Portugalii



Jeśli szukamy ratunku dla siebie, dla naszych bliskich, dla naszej Ojczyzny, dla świata – to właśnie tu jest źródło wszystkiego.

Pamiętajmy o tym, że Eucharystia nie może być tylko jakimś dodatkiem do naszego życia. To właśnie w niej samej jest źródło życia. Nie może być tylko rutynowym „odhaczeniem” bycia na Mszy Świętej, ale koniecznością, a Komunia Święta – ratunkiem.

Kolejna, moim zdaniem, ważna rzecz, to fakt, że dzięki miłości Maryi, dzięki Jej otwarciu się na przyjęcie Słowa do swojego łona, poznaliśmy Jezusa. „Ciało i Krew, którymi Jezus karmi nas w Najświętszym Sakramencie, jest tym samym ciałem i tą samą krwią, którą dała Mu Matka w momencie Wcielenia” (A. Apostoli).

Uczestnicząc w Mszy Św., uczestniczymy w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, a przecież na drodze krzyżowej i pod Krzyżem Jezusa stała Maryja. Św. Jan Paweł II tak mówi: „Poświęcić się Niepokalanemu Sercu Maryi – to znaczy przybliżyć się za pośrednictwem Matki do samego Źródła Życia, które wytrysnęło na Golgocie [...] to znaczy wrócić pod krzyż Syna. To znaczy więcej: odnaleźć ten świat w przebitym Sercu Zbawiciela. (...) Odkupienie jest zawsze większe od grzechu człowieka i grzechu świata”. Do końca była przy Synu.

Kto bardziej niż Ona zabiega o to, byśmy znaleźli drogę do źródła życia wiecznego, zwłaszcza wtedy, kiedy zgrzeszymy?

Przyjmując Komunię Św., jesteśmy najbliżej Boga, gdyż pierwszym owocem Komunii Św. jest zjednoczenie z Chrystusem. Wszelka obojętność, a tym bardziej brak szacunku czy zniewaga są bardzo bolesne dla Tego, który daje siebie z miłości. Z własne-



go doświadczenia wiem, że im bliżej jestem Boga, tym więcej widzę, a im więcej widzę, zwłaszcza zła czy krzywdy ludzkiej, tym bardziej mnie to boli i wtedy jedynym ratunkiem dla mnie jest szukanie siły w Bogu, wpatrywanie się w Krzyż i przepraszanie za to, co złe.

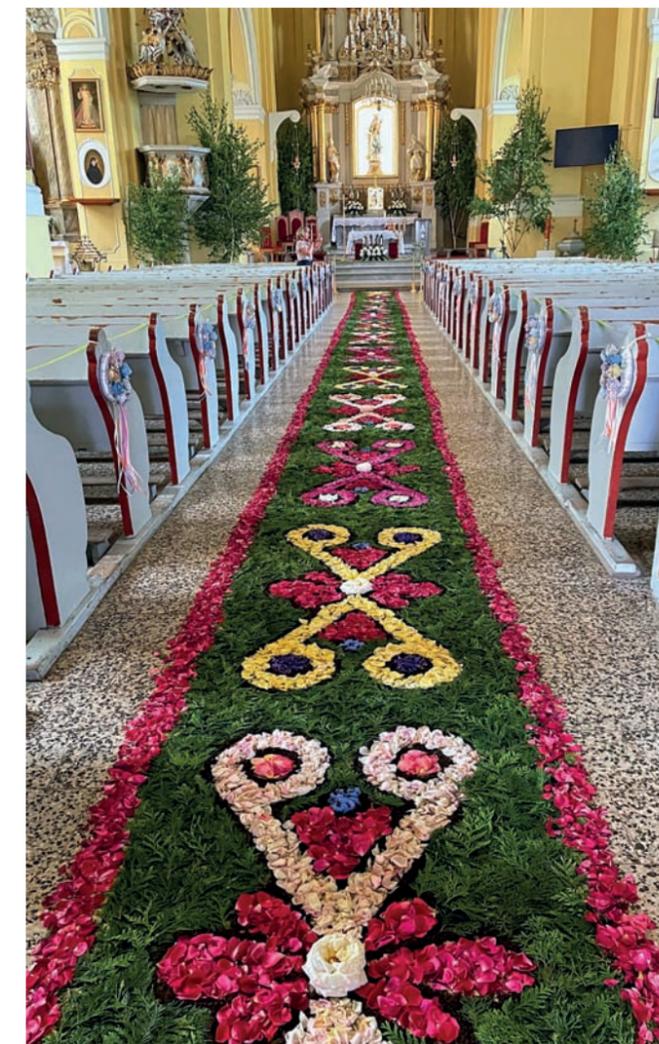
Ukazując się dzieciom, Anioł objawił im okropne zniewagi, jakich doznaje Jezus w Najświętszym Sakramencie – i to nie tylko od tych, którzy Go profanują, ale także od tych, którzy przyjmują Go z obojętnością. Obudził w sercach dzieci pragnienie wynagradzania za te przewinienia. Wiemy dobrze, że słowa Anioła tak bardzo wywarły wpływ na pastuszków, że od tamtej pory Łucja, Franciszek i Hiacynta podejmowali nie tylko liczne umartwienia, ale też gorliwie i żarliwie modlili się za grzeszników. Mamy z kogo brać przykład.

Także my, zamiast oburzać się na tych, co profanują, co przysparzają dodatkowych cierpień Jezusowi, powinniśmy w pierwszej kolejności przepraszać, a następnie modlić się za nich, mając wzór w Jezusie, który z wysokości Krzyża mówił: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Drogi Bracie, Droga Siostrze! Papież Franciszek tak mówił: „W adoracji Najświętszego Sakramentu Maryja nam mówi: „Spójrz na mojego Syna Jezusa, miej wzrok utkwiony na Nim. On patrzy na Cie-

bie z miłością. Nie lękaj się! On ciebie nauczy, by pójść za Nim i świadczyć o Nim w małych i wielkich działaniach Twego życia. [...] O Maryjo, pozwól nam odczuć Twoje macierzyńskie spojrzenie, prowadź nas do Twojego Syna”.

Pan Bóg traktuje każdego z nas w sposób wyjątkowy. Dokładnie tak, jak tego potrzebujemy w danym momencie i co najważniejsze – daje nam takie łaski, jakie jesteśmy gotowi przyjąć. Aby Jego łaski nie były jednak zmarnowane i bezowocne, Pan Bóg zaprasza Ciebie właśnie dziś, w tym momencie, w którym właśnie czytasz te słowa, do modlitwy, ofiary i życia Eucharystią. W tak prosty dla każdego sposób chce ratować każdego z nas i całą świat.



Dywan z kwiatów z okazji Bożego Ciała, parafia św. Mikołaja w Głogowie



# Fundacja BETHLÉÉM świętuje jubileusz

*s. Eulalia Jelonek SOdC*

Bł. Luigi Novarese żywił wielkie pragnienie rozwinięcia charyzmatu na całym świecie, aby żadne ludzkie cierpienie nie zmarnowało się, lecz złożone w ręce Maryi i połączone z cierpieniami Jezusa, stało się darem dla zbawienia każdej osoby. Przybycie 12 września 2002 roku wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża do Afryki, a konkretnie do Mouda w Kamerunie stało się kolejnym krokiem w realizacji jego pragnienia. Dzięki ojcu Danilo Fenaroli, misjonarzowi PIME (Papieski Instytut Misji Zagranicznych), od kilku lat pracującemu w tym kraju, otworzyła się przed Stowarzyszeniem możliwość jej specyficznej misji na afrykańskiej ziemi.

Jak do tego doszło? Otóż ojciec Danilo co rano napotykał przed drzwiami swego domu w parafii Zouzou osoby niepełnosprawne, spragnione akceptacji i towarzysztwa kapłana. Podobnie, jak w biblijnych opisach (np.: Wj 2, 23-25; Mk 10, 46-52), tak i tu Pan usłyszał wołanie ubogich oraz potrzebujących i odpowiedział na nie po-przez ludzi dobrej woli. Zainspirowany Ewangelią misjonarz postanowił się nimi zająć. Grupka osób psychicznie upośledzonych, zepchniętych na margines społeczeństwa z powodu przesądów, osób niepełnosprawnych fizycznie, pozbawionych przyszłości znalazła schronienie, pożywienie i serce. Z czasem misjonarz przeniósł się do Mouda, gdzie wódz wioski podarował mu obszerny teren na jego działalność. Ojciec Danilo w 1997 roku rozpoczął budowę Fundacji, nazywając ją Betlejem (po franc. Bethléem), co znaczy Dom Chleba, czyli miejsce, w którym rodzice dają dzieciom wszystko to, czego one potrzebują. Początkowo miała ona charakter bardzo rodzinny. Kilka rodzin zamieszkałych na jej terenie przyjęło niepełnosprawne, opuszczone lub osieroczone dzieci, dzieląc z nimi wszystko.

Po trzech latach aktywności apostołskiej w Mouda, widząc narastające potrzeby, ojciec Danilo zaczął poszukiwać współpracowników w różnych instytucjach religijnych. W tym celu m.in. zwrócił się o pomoc do



Cichych Pracowników Krzyża. Trzyosobowa grupa Cichych, podczas krótkiej wizyty w Fundacji, rozpoznała w pracy misjonarza ślady nowarezjańskiego charyzmatu. Dwa lata później, 12 września 2002 roku do Mouda na stałe przyjechały dwie siostry: Anna Maria Manganiello i Goodlive Kalenga, by razem pracować nad przywracaniem godności osobie cierpiącej. Po roku Stowarzyszenie SODC przyjęło współodpowiedzialność za życie i rozwój Fundacji. Z upływem lat pojawiły się nowe sektory oraz znacznie wzmocnił się dział rehabilitacji, rozszerzając działalność na okoliczne wioski, rozwinęła się też opieka zdrowotna.

Widząc jak wiele osób w społeczeństwie ma wrodzone wady lub zniekształcone kończyny na skutek chorób czy urazów w 2008 roku, zorganizowano misję ortopedyczną, mającą na celu umożliwić im nie tylko wizytę lekarską, ale i ewentualną operację, znacznie obniżając koszty. Do dzisiaj praktycznie co roku przyjeżdżają do Mouda włoscy ortepedzi, którzy bezpłatnie konsultują i wykonują zabiegi. Chorzy płacą jedynie za użyty materiał, leki i pobyt w szpitalu w pobliskim Moroua (aby zobrazować skalę inicjatywy warto przytoczyć, iż w tym roku w ciągu dwóch tygodni lekarze udzielili wizyty 222 osobom i zoperowali 44 z nich).

Z czasem w Mouda pojawili się młodzi ludzie pochodzący nie tylko z Kamerunu, ale i z Togo, Burundi, Nigerii i Czadu, pragnący poświęcić swoje życie Panu Bogu, naśladując Matkę Jezusa, by tak jak Ona nauczyć się przeżywać cierpienie z sensem i prowadzić apostolat chorych. Pierwsi kandydaci rozpoczęli formację w Mouda w 2010, i już po roku na terenie Fundacji wyrósł dla nich dom zadedykowany naszej Pani, Królowej Afryki. W ciągu dwudziestoletniej obecności wspólnoty w Kamerunie Kościół wzbogacił się o kolejnych Cichych Pracowników Krzyża: sześciu kapłanów afrykańskich, sześciu braci i cztery siostry oraz sześć osób w formacji, spośród których trzech braci i dwóch kandydatów studiuje w Seminarium Duchownym w niedalekim Maroua, przygotowując się do kapłaństwa. Na jesień 2019 roku ks. Christophe Badgogu i kilka siostr rozpoczęło działalność pastoralną na parafii w Zouzoui.



Wieloletnie zaangażowanie misjonarzy PIME oraz Cichych Pracowników Krzyża stało się owocne dla społeczeństwa Kamerunu. Pozytywną różnicę w sposobie postrzegania osoby niepełnosprawnej, uznania jej godności i użyteczności społecznej, podkreślają osoby korzystające z usług Centrum, chory i ich opiekunowie, pracownicy Fundacji, autorytety kościelne, tradycyjne i państwowe. Dobrze jest przypomnieć, iż w lipcu zeszłego roku s. Rosa Manganiello SODC, o. Danilo i Emanuel Gondang, pracownicy Fundacji, zostali udekorowani orderem kawalera państwa za szczególne zasługi w rozwoju społeczeństwa Kamerunu.

2 października tego roku Fundacja Bethléem obchodziła srebrny jubileusz swojego istnienia. Na święto przyjechało wiele osób, misjonarzy PIME i członkowie Stowarzyszenia Cichych Pracowników Krzyża z moderatorem ks. Johnny Freire i odpowiedzialną za gałąź żeńską s. Anną Marią Manganiello, wolontariusze i przyjaciele oraz przedstawiciele władz. Już od 30 września na terenie Fundacji można było zapoznać się z jej historią i działalnością, a także podziwiać wystawę produktów, które na co dzień wytwarzane są w licznych warsztatach. Dziękując za długoletnie zaangażowanie, 15 pracowników zostało odznaczonych orderem pracy. Tymczasem w wyrazie uznania i w podziękowanie za niezłomność ducha, o. Danilo został uhonorowany przez szefa wioski Mouda symbolami wojownika ludu Gizi-

ga, wchodząc tym samym do rady tego plemienia. Częścią kulminacyjną natomiast była uroczysta Msza Święta dziękczynna za dzieło Opatrzności Bożej, która od początku towarzyszyła dziełu i nadal przejawia się w wieloraki sposób. Eucharystii przewodniczył biskup diecezji ks. Barthelemy Yaouda. Nie zabrakło też świątecznego posiłku oraz zabaw dla najmłodszych i części kulturalnej z występem chóru pracowników i grupy młodzieży Fundacji. Ta ostatnia, specjalnie na tę okazję, opracowała nowe piosenki. Teksty napisane przez samą młodzież w języku giziga i francuskim wraz z oprawą muzyczną i choreograficzną złożyły się na album „Dedicase”. Odbył się też konkurs rysunku dla dzieci ze szkoły integracyjnej dla niesłyszących, natomiast dzieci z niepełnosprawnością przygotowały dekoracyjną tablicę. Każdy jak mógł włączył się w przygotowania i godne przeżycie święta.

Jubileusz 25-lecia ożywił nie tylko wdzięczność i radość za powstanie Fundacji i jej rozkwit, ale i pobudził do solidarności, ukazując wyraźnie wspólny cel dalszej pracy. Wynikiem Bożej Opatrzności Cisi Pracownicy Krzyża włączyli się w to wielkie dzieło 20 lat temu, aby razem z misjonarzami PIME szukać rozwiązań problemów ludzi szczególnie potrzebujących z rejonu Dalekiej Północy Kamerunu.

„Oto nasza praca misyjna: pomóc chorym stać się podmiotami aktywnymi a nie tylko przedmiotami działalności charytatywnej”, jak pisał bł. Luigi Novarese. Afrykańska ziemia gościnnie otworzyła się na tę propozycję. Wielu misjonarzy PIME, Cichych Pracowników Krzyża jak i świeckich wolontariuszy doświadczyło, jak zwrócenie dzieciom uśmiechu oraz nadziei na godne życie osobom z niepełnosprawnością, napełnia serce radością i wdzięcznością wobec Pana. Dzisiaj powierzamy Maryi przyszłość mieszkańców Fundacji Bethléem, aby Ona, pełna mądrości i dobroci, prowadziła po nowych drogach, zgodnie z zamiarami swego Niepokalanego Serca i by pod Jej macierzyńskim wejrzeniem na północy Kamerunu dojrzewała młoda wiara chrześ-



cijańska, a wraz z nią charyzmat błogosławionego Luigiego Novarese.

# Choinka w Bethléem

s. Eulalia Jelonek SOdC

Zgodnie z chrześcijańską tradycją, każdy dom, miejsce pracy, czy publiczne, zmienia swój wygląd na czas Bożego Narodzenia, dzieje się tak zwłaszcza dzięki jednemu, wręcz niezbędnemu elementowi: choince. To pięknie ustrojone drzewko napełnia otoczenie kolorami i światłem, przypominając ludziom prawdziwy motyw święta: przyście Boga pośród ludzi w osobie małego Dzieciątka Jezus w ubogim Betlejem oraz Jego obecność (także dzisiaj) wśród wszystkich ludów żyjących pod każdą szerokością geograficzną.

W Afryce, na dalekiej północy Kamerunu, w małej posiadłości Mouda, nieistniejącej na mapie geograficznej, położone jest inne Betlejem, gdzie Bóg rodzi się pośród najmniejszych i potrzebujących. Jest to Fundacja Bethléem (francuskie brzmienie nazwy Betlejem). Tutaj przyjmowany jest dar życia, kruche bogactwo i ufna bezbronność zamknięte w dzieciach, często noworodkach osieroconych przez mamę. Dzięki wielkoduszności osób z Europy, a także z Kamerunu, to miejsce stało się Domem Chleba, małym Betlejem, aby dać dzieciom szansę na przeżycie i rozwijanie się.

Wraz z ewangelizacją tradycja choinki dotarła też do Afryki. W dużych miastach Kamerunu już na początku grudnia można spotkać na targach sztuczne świerki, drzewka, które nie rosną w gorącym klimacie tropikalnym, czy półpustynnym tego kraju. Ten drogi



naszym sentymentom przedmiot jest tutaj drogi ekonomicznie i rzadko kto może sobie na niego pozwolić.

Fundacja Bethléem rozwinęła wyjątkową charakterystykę: sama stała się drzewkiem bożonarodzeniowym. U jego podstawy jest fundator: ojciec Danilo Fenaroli, misjonarz PIME (Papieski Instytut Misji Zagranicznych), który razem ze stowarzyszeniem Cichych Pracowników Krzyża i ich współpracownikami tworzą solidny pień drzewka. Świerk Fundacji w ciągu lat wypuścił wiele gałęzi i się rozrósł. Jako pierwsza wyrosła gałąź przysparzająca osoby niepełnosprawne fizycznie i psychicznie, następnie

gałąź chroniąca noworodki i najmłodsze dzieci, później też nieco większe i gałąź sanitarna, aby chronić słabe zdrowie. Z kolei pojawiła się wielka gałąź rehabilitacji i reedukacji fizycznej. A z czasem różne inne gałęzie edukacyjne, jak: szkoła profesjonalna z gałęzią rolnictwa, hodowli zwierząt, aby zapewnić pożywienie, gałąź krawiectwa, rzeźbiarstwa, stolarstwa, obróbki metalu, szewska, budowlana, aby zaopatrzyć jej mieszkańców we wszystkie potrzebne rzeczy a najstarszym umożliwić naukę zawodu oraz gałąź przedszkola i szkoły dla dzieci niesłyszących. Wyrosła też gałąź wiercenia studni głębinowych, zapewniająca wodę nie tylko drzewku Fundacji, ale i wielu innym wioskom.

Na Fundacji Boże Narodzenie trwa cały rok, dlatego też choinka pozostaje zawsze „udekorowana”. Są to ozdoby szczególne, żywe i uśmiechnięte – jej mieszkańcy. Są przepiękni i bardzo liczni: ponad 50 najmłodszych, około 200 większych dzieci i równie tyle młodzieży oraz około 70 osób korzystających z rehabilitacji. Całe drzewko jest oplecione łańcuszkiem pracowników i oświetlone duchem solidarności i służby dla dobra drugiego. Na jego szczycie królujecie gwiazda wskazująca drogę, jaka pozostała do przebycia: drogę wiary chrześcijańskiej, prowadzącej na spotkanie z Bogiem wcielonym w ludzką naturę.

W dniach poprzedzających Boże Narodzenie można podziwiać choinkę Fundacji w całej swej okazałości. Poszczególne grupy jej najmłodszych mieszkańców przygotowują krótki występ artystyczny: spektakl, piosenkę, taniec lub skecz. Nie brakuje też drobnych prezentów także i dla tych dzieci, które nie przebywają na terenie Fundacji, ale są jego częścią, ponieważ żywotne korzenie drzewka sięgają znacznie dalej poza granice wioski. I jak przystało na każde święto, cała rodzina z Bethléem spotyka się na wspólnym posiłku, na którym nie może zabraknąć porządnej porcji mięsa i słodkiego napoju:).

W wigilię Bożego Narodzenia, wieczorem, autobusem Fundacji, kto tylko może, jedzie na Mszę Świętą do parafialnego kościoła w Zouzou, oddalono

DOM

Fotografie dzięki s. Eulalii



nego o 10 km. Tam podczas uroczystej Eucharystii, gdzie tańce i śpiewy towarzyszą każdej jej części, dzieci i młodzież oraz ich opiekunowie uczestniczą w radości z narodzenia Zbawiciela oraz w radości z narodzenia nowych dzieci Bożych przez chrzest św.

W ciągu 25 lat choinka Fundacji rozrosła się, stając się dużym świerkiem także dzięki Waszej szczodrej współpracy. Biorąc udział w życiu i rozwoju tego drzewka, przybliżacie się do jego gałęzi i stajecie się częścią jego piękna, za co jesteśmy Wam bardzo wdzięczni.

A na nadchodzące Święta dzieci z serca życzą Wam w języku giziga (miejscowego plemienia):

*Mugu lum ngi yi Yesu kuy kuyo ya!*

dosłownie:

*„Dobrych, bardzo dobrych Święt Narodzenia Jezusa!”*

# Drodzy przyjaciele CVS w Polsce!

*s. Angela Petitti SOdC*

## Nasza historia jest w rękach Boga

„Jeśli historia ludzkości jest usiana dramatycznymi wydarzeniami, sytuacjami bólu, wojnami, rewolucjami i klęskami, to równie prawdziwe jest – mówi Jezus – że to wszystko nie jest końcem; nie jest to dobry powód, aby dać się sparaliżować lękom lub poddać się pesymizmowi tych, którzy myślą, że wszystko jest stracone i że nie ma sensu angażować się w życie. Uczeń Pana nie pozwala sobie na atrofie przez rezygnację, nie poddaje się zniechęceniu nawet w najtrudniejszych sytuacjach, ponieważ jego Bóg jest Bogiem zmartwychwstania i nadziei, który zawsze podnosi: z Nim zawsze można spojrzeć w górę, zacząć od nowa i wyruszyć na nowo”.

Papież wypowiada te słowa w homilii 13 listopada 2022 roku, w Światowym Dniu Ubogich. Czujemy, że są one nasze, ponieważ uważamy się za ubogich w tak wielu znaczeniach i dzielimy z ludzkością nieskończoną historię bólu, ale także nieskończoną historię misji.

## Rewizja nadziei

W tym czasie, nawet dla nas, wierzących, istnieje silna pokusa, aby porzucić nadzieję, aby nie traktować jej już jako kotwicy, ale raczej jako balast, który powstrzymuje nas przed życiem misyjnym.

Chciałabym podzielić się z Wami piękną refleksją na temat nadziei, zawartą w słowach Józefa Tischnera, polskiego księdza i filozofa:

„Człowiek zwraca się do przeszłości i do swoich wspomnień w sytuacji kryzysu i próby; czyni to, aby potwierdzić swoje oczekiwania i swoją nadzieję. Kiedy staje wobec problemów, które wydają mu się nieprzewyciężone, kiedy trudności gromadzą się i rosną wokół niego, wtedy nadchodzi jeden z zasadniczych momentów w rozwoju lub upadku życia człowieka: moment rewizji nadziei”. Następnie – kontynuuje kapłan – trzeba zdecydować, czy chce się żyć „nadzieją według pamięci”, czy „pamięcią według nadziei”.

Różnica jest znamienita: w pierwszym przypadku mierzy się życie i możliwość działania według

przeszłości; w drugim – patrzy się w przyszłość, czyli wybiera się coraz bardziej zdecydowaną wiarę w dynamiczną i twórczą obecność Boga w świecie, Tego, który zawsze jest w stanie nas podnieść, zacząć od nowa i wyruszyć na nowo, jak mówi Papież w swojej homilii.

## Rozpocząć na nowo od służby

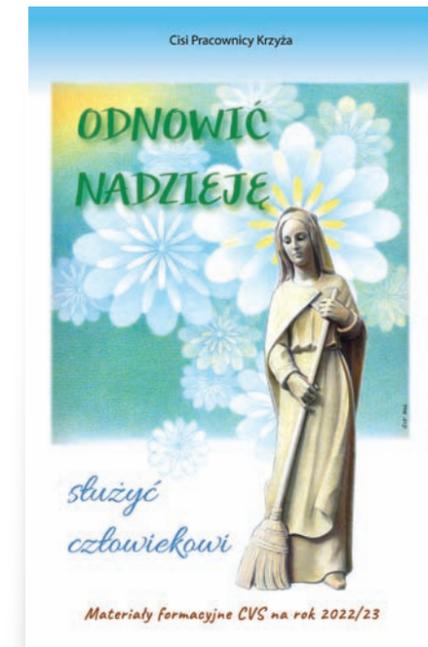
Spójrzmy więc w górę i zacznijmy od nowa. Nie z naszej skromności, ale z nadmiaru łaski Bożej. Zacznijmy znowu od służby, od naszej szczególnej służby wobec ludzkości, jaką jest „głoszenie zbawienia z Maryją” każdemu cierpiącemu człowiekowi.

Zacznijmy od nowa, uważając się za pokorne narzędzia w rękach Maryi, trzymając przed oczami piękny obraz Matki Bożej Zamiatającej. Jesteśmy na jej usługach, mówi bł. Novarese. Ta świadomość zwiększa naszą ufność w towarzystwo, które nigdy nie zawodzi i pewność, że jesteśmy w dobrych rękach, bezpieczni w świadomości, że jesteśmy przez Nią „używani” dla Królestwa Bożego.

„Ratuj siebie i nas”, mówią niewierzący w trudnych sytuacjach. „Jest to wyzwanie, bardzo często ostateczne, o tym, jakim Mesjaszem należy być. Do samego końca Jezus musi wybrać, w które oblicze Boga się wcielić: w mesjasza władczego według oczekiwań Izraela, czy w mesjasza króla, który staje pośród swoich jako ten, który służy (Łk 22, 26); czy w mesjasza cudów i wszechmocy, czy w mesjasza cichości i nieposkromionej czułości” (Ernes Ronchi). Idziemy za wyborem Jezusa: wierząc w proctwo słabości, realizując naszą charyzmatyczną misję z pokorą, ale zdecydowanie.

## Drodzy bracia i siostry!

Nie popadajmy w przygnębienie. Rzeczy się zmieniają, a my w zmianie znajdujemy nowe sposoby życia i działania zgodnie z nadzieją. Wytrwale realizujemy drogę rozeznania, którą proponuje Kościół poprzez Synod, odpowiedzialnie realizujemy drogę nam proponowaną, mądrze korzystajmy ze wszystkich udo-



stępionych nam narzędzi, z miłością szukajmy ludzi cierpiących (na wiele chorób, fizycznych i duchowych) i nieśmy im pocieszenie, nadzieję, misję.

„Robić i chcieć dobrze umie wielu. Ale siać dobro tu i teraz, w sytuacji pozornie beznadziejnej, umiemy tylko prawdziwie wielcy” (Józef Tischner). Jesteśmy wielcy, bo jesteśmy z Panem na pokornych drogach służby i miłości.

„Oddać się na służbę Maryi Najświętszej oznacza stać się Jej narzędziem pracy dla zbawienia dusz; narzędziem pielęgnowanym i używanym na mocy plastyczności służby w rękach dostojnej Królowej nieba i ziemi i naszej najśodszej Matki” (bł. Luigi Novarese).

Dziękując Wam, w imieniu wszystkich Cichych Pracowników Krzyża, za to, kim jesteście w Kościele, za to, co staracie się osiągnąć mimo ograniczeń i przeciwności, życzę Wam radości z aktywnego i owocnego apostołstwa.

Wszystkim przesyłam serdeczne pozdrowienia połączone z modlitwą za każdego z Was i Wasze rodziny.

# Kim jest animator grup przewodnich w Centrum Ochootników Cierpienia?

*Beata Dyko SOdC*

Rozpoczynamy nowy rok duszpasterski i pomyślałam sobie, że warto wrócić do źródeł a raczej do podstaw każdego Stowarzyszenia Centrum Ochootników Cierpienia i przypomnieć sobie: kim jest animator grup w naszym apostołacie.

W statucie CVS w art. 19 jest napisane: „Ani-mator grup przewodnich ma zadanie pobu-dzać i wspomagać działalność grup przewodnich. Utrzymuje bieżące kontakty z przewodniczącymi grup przewodnich, zwłaszcza w odniesieniu do tego co się tyczy właściwej im działalności apostołskiej”.

Według mnie, jest to ważna rola w CVS, która nie tylko jest darem dla poszczególnych osób czy wyróżnieniem, ale przede wszystkim zadaniem, a nawet powołaniem, jakie daje Wam Pan.

W świecie osoba animatora jest nazywana też liderem i takimi liderami jesteście Wy, drodzy Ani-matorzy grup. Dlatego chciałabym Wam w skrócie zostawić kilka wskazówek do tego, jak być dobrym animatorem. Uprzedzam, że to jest droga i nie zrażajcie się, jeśli coś wyda Wam się trudne. Jeśli zaufa-cie Panu, zawierzycie Maryi, to Oni Was poprowa-dzą i uczynią wszystko, byście byli takimi, jakimi

Oni chcą, byście byli. Musicie pamiętać również o tym, że to sam Bóg obdarza Was swoim zaufa-niem, bo wie, że sobie poradzicie i dobrze wypeł-nicie powierzone Wam zadanie. Przeżywajcie swoje zobowiązania chrzcielne i apostołskie poprzez wspie-ranie i towarzyszenie osobom należącym do naszych apostołatów. Animator jest tym, który żyje według charyzmatu i idzie tą samą ścieżką formacyjną, co poszczególni członkowie jego grupy. Jest człowie-kiem modlitwy.

Mieście głębokie przekonanie o tym, że jesteście narzędziami w ręku Boga, a to oznacza, że przede wszystkim sami powinniście być osobami ożywio-nymi duchowo i działającymi w sposób Boży, zgodnie z wolą Bożą i tego, czego chce od nas Bóg.

Przez pryzmat miłości Bożej starajcie się być bli-sko wszystkich, a w sytuacjach trudnych życiowo dla członków CVS bądźcie dla nich wsparciem. W Sło-



Nasi animatorzy Centrum Ochootników Cierpienia

wie Bożym czytamy: „Radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9, 7) takimi właśnie bądźcie: RADOSNYMI.

Nie dajcie się ponieść emocjom. Nie musicie wie-dzieć wszystkiego, znać odpowiedzi na każde pyta-nie itd. Umieście przyznać się do tego, że np. cze-goś nie wiecie, kiedy coś Wam nie wychodzi lub kiedy czujecie, że nie dacie rady. Szukajcie wtedy pomo-cy najpierw w modlitwie, a później u tych, którzy np. dłużej niż Wy prowadzą grupy przewodnie czy mogą służyć Wam pomocą jak i dobrą radą. Bądź-cie empatyczni. Nie bójcie się też stawiać drobnych wymagań innym osobom należącym do Waszej grupy np. do większego zaangażowania, do poprowadze-nia modlitwy, do odwiedzenia kogoś, kto jest sam, chory, samotny, cierpiący itp., zgodnie z możliwo-ściami zdrowotnymi poszczególnych członków Waszej grupy.

Na koniec zachęcam Was do tego, byście zawsze byli autentyczni i byli sobą. A co to znaczy? „Bycie

sobą to współpraca głowy, ust i nóg – myślenie, mówienie, odczuwanie i wykonywanie tego samego – konsekwentnie. To buduje zaufanie, a ludzie uwiel-biają liderów/animatorów, którym mogą zaufać” (Lance Secretan).

Dlatego odwagi, Kochani, i działamy dalej dla Kró-lestwa Niebieskiego, by jak najwięcej osób cierpią-cych poznało Tego, który kocha ich bezwarunkowo i powołuje do bycia apostołami w swoich rodzinach, parafiach, środowiskach. Dziękujemy Wam za Waszą służbę i bycie Animatorami grup przez duże „A”.

*Najświętsza Panno Maryjo,  
Najśłodsza moja Matko,  
która w Lourdes i w Fatimie  
tak uporczywie przypominasz nam  
o obowiązku modlitwy i pokuty  
dla lepszego świata,  
wspomóż mnie w dziele budowania  
nowej cywilizacji miłości.*

*Aby mój apostołat  
głoszenia Twego orędzia  
nie był bezowocny,  
postanawiam wobec Ciebie,  
o Matko moja, czynić wszystko,  
by nie stracić przez grzech Bożej łaski  
i naśladować Ciebie w moim życiu,  
a także współpracować zawsze z Tobą  
dla większej chwały Bożej.*

*Amen*

*Bł. Luigi Novarese*

# Znaki od Niepokalanej i potrójne błogosławieństwo

*Iwona Cymerman*

Nasza wspólnota, czyli Stowarzyszenie Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Warmińskiej, po ponad dwóch latach znowu mogła się zobaczyć. Niestety, spotkaliśmy się w zmniejszonym gronie, bowiem niektórych z nas musieliśmy pożegnać w czasie pandemii. Choroba pokonała: Andrzeja Minowicza, Elę (siostrę Danusi Steckiewicz) i Jerzego, męża Bożenki Chajnowskiej. W sierpniu 2020 roku także ostatni raz odwiedził nas śp. Ksiądz Janusz Malski.

Nadeszło lato 2022 roku i owoc rozmów telefonicznych z siostrą Ewą Figurą, jakim był projekt spotkania wspólnoty, zaczynał się stawać coraz bardziej realny. Można spytać, dlaczego akurat z siostrą Ewą były czynione ustalenia, wszak na co dzień siostra jest w Głogowie, a nie w Olsztynie? Odpowiedź jest prosta, ponieważ do radości przeżywania z nami spotkania dołączyli Goście – Cisi Pracownicy Krzyża. Byli to: siostra Ewa i siostra Klaudia oraz trzej neoprezbiterzy: ks. Apolinaire z Togo, ks. Norbert z Kamerunu i ks. Wojtek Grzegorek z Głogowa, znany nam od lat. Grono miało być zatem międzynarodowe, a przedsięwzięcie niezwykłe, zwłaszcza iż ks. Apolinaire zapragnął odprawić Mszę Świętą Prymicyjną w Gietrzwałdzkim Sanktuarium Maryjnym. Wow! Lepszego miejsca nie mógł wybrać! Wszak Gietrzwałd – naznaczony został obecnością Naszej Niebieskiej Mamy, Maryi – jest to przecież jedyne oficjalnie uznane polskie



miejsce objawień maryjnych. Gdzie będziemy świętować, już było wiadomo, pozostało ustalić kiedy? Data także okazała się niebanalna, choć całkiem niezamierzenie. Mieliśmy bowiem przyjechać do Gietrzwałdu 13 sierpnia, czyli w dzień fatimski.

Przygotowania ruszyły pełną parą. Towarzyszyło mi wiele emocji. Oprócz ekscytacji i radości z nadchodzących wydarzeń pojawiały się także obawy, czy i jak udźwignę wszystko. Na szczęście nie byłam sama. Czas przygotowań, organizacji odnowił nasze, przygaszone (przez pandemię) relacje, w wielu z nas uruchomił inicjatywę, pomocniczość. W związku z tym ja (jako osoba odpowiedzialna za całość przedsięwzięcia) czuję i wyrażam ogromną wdzięczność do każdej osoby, która podpowiadała rozwiązania, by wspólny czas był piękny zarówno w swej zewnętrznej, jak i duchowej oprawie. Podziękowanie kieruję także do każdego, kto wziął na siebie jakiś fragment odpowiedzialności za przygotowania.

Nadeszła sobota, jak już było wspomniane, dzień fatimski. Nasi goście, od wieczora dnia poprzedniego, byli już na warmińskiej ziemi. Do Gietrzwałdu zjechaliśmy się w grupie ponad trzydziestu osób. Rozpoczęliśmy Eucharystią w kaplicy Domus Mariae (Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym). Homilię wygłosił do nas ks. Norbert. Nasz niezastąpiony Jacek Wykowski, gitarzysta, wraz z kilkoma osobami wspólnoty PBT (PowiedzBoguTak – pisownia łączna) wspólnie uświetnił muzycznie naszą modlitwę. Jak wspomniałam, ks. Apolinaire chciał, by ta Msza Święta była jego Prymicyjną. To się wiąże ze specjalnym błogosławieństwem prymicyjnym, co jest naprawdę wielką Bożą Łaską. Jednak otrzymaliśmy jeszcze więcej, bowiem współcelebranci, czyli neoprezbiterzy, ks. Norbert oraz ks. Wojtek także udzielili nam takiego błogosławieństwa. Aż się chce zakrzyknąć: Panie Boże, jakże Ty Jesteś hojny w swych darach! To było owo potrójne błogosławieństwo przytoczone w tytule. Zarejestrowane nagranie Eucharystii można obejrzeć na naszej stronie na Facebooku – Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Warmińskiej:

## ZAPROSZENIE

Stowarzyszenie Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Warmińskiej zaprasza na swoje spotkania formacyjne.

### Gdzie?

Parafia św. Jakuba, katedra (ul. Staszica 5);  
potem w sali Centrum św. Jakuba –  
Domu Pielgrzyma przy ul. Pieniężnego 2A

### Kiedy?

W każdą pierwszą sobotę miesiąca

### Plan

11.15 – nabożeństwo pierwszosobotnie  
12.00 – Eucharystia z błogosławieństwem lourdzkim  
ok. 13.00 – spotkanie formacyjne przy kawce  
i herbatce



<https://www.facebook.com/100002344827937/videos/1059788031574333/>.

Po Eucharystii oraz obiedzie zrobiliśmy sobie agapę. Był słoneczny, upalny dzień. Zasiadliśmy więc na świeżym powietrzu pomiędzy gościnnymi *Domus Mariae* a Kawiarenką. Na szczęście o tej porze wysokie drzewa z alejki różańcowej co rusz dawały nieco cienia, przynosząc ulgę. Mogliśmy zatem, w tak pięknym otoczeniu, raczyć się znakomitymi herbatami i różnymi rodzajami kaw z Kawiarenki, przegryzając łąkocie. Wspominaliśmy, cieszyliśmy się swoją obecnością, odnawiając znajomości przykurzone czasem pandemii. Neoprezbiterzy z Afryki byli wypytani o życie codzienne w ich rodzinnych stronach. Ks. Wojtek wygłosił konferencję przybliżającą osobom nowym nasz charyzmat. Nie ma co ukrywać, że tym z nas, którzy dłużej znamy dzieła bł. Luigiego Novarese, także bardzo się przydało. Było to swoiste przypomnienie „pierwotnej miłości” (por. Ap 2, 4), która każdego z nas kiedyś przyprowadziła do wspólnoty. Chodzi wszak o to, byśmy na nowo zapalali entuzjazmem, ale nie z nas samych pochodzącym. Tylko byśmy, ja i Ty, odkryli/odnowili relację z Bogiem, który bardzo ukochał Ciebie i mnie. Byśmy chcieli nasycić się Tą Miłością w Eucharystii, Adoracji, Słowie Bożym. Gdy czuję się ukochany przez Boga, to wraca radość życia i nie mogę już stać w miejscu. Miłość chce się dzielić swoją radością i nadmiarem, by inni także doświadczyli tego samego. Wtedy dopiero mogę wychodzić do drugiego człowieka. I wtedy jestem autentycznym świadkiem Jezusa, Żywego Boga i mogę pomóc cierpiącemu (w każdym wymiarze egzystencji) bliźniemu, który przecież również „jest świątynią Ducha Świętego” (1 Kor 6, 19). Ks. Wojtek przybliżył nam właśnie praktyczne możliwości ewangelizacji.

Było już dobrze po południu, gdy rozpoczęliśmy spacer wśród pięknej zieleni, modląc się różańcem. Zmierzaliśmy alejką różańcową w stronę źródła, pobłogosławionego przez Naszą Mamę, Maryję, podczas objawień w 1877 roku. To był ostatni punkt naszego niezwykłego spotkania.



Można stwierdzić, iż to było zaledwie kilka godzin, a Błogosławieństwo Boże (jeśli tylko zechce się je przyjąć) sływa do tej pory. Piszę te słowa w listopadzie, czyli za nami już trzy spotkania formacyjne. I tu wyjaśnić wypada pierwszy człon tytułu o znakach od Niepokalanej Maryi, Naszej Mamy. Otóż, jak było wspomniane, pierwsze spotkanie odbyło się w Gietrzwałdzie – z Maryją związane miejsce. Po drugie, odbyło się ono w dzień fatimski. W ciągu roku zaś termin naszych spotkań został ustalony przez ks. Artura Oględzkiego, proboszcza katedry, parafii św. Jakuba, na pierwsze soboty miesiąca. Rozpoczynamy nabożeństwem pierwszosobotnim. To już trzeci element Maryjny. W samo południe Eucharystia zakończona jest zawsze błogosławieństwem lourdzkim. I to czwarty motyw, który jednoznacznie wskazuje na Naszą Mamę w Niebie. Ewidentnie Maryja nas zaprasza do bycia przy Niej i trwania w dziełach bł. Luigiego Novarese, w rozwijaniu charyzmatu ochotników cierpienia. No to wypada tylko przyjąć zaproszenie i pozwolić Jej się prowadzić.

# Najlepsi polscy boczyści znów w Głogowie

*Andrzej Maciejewski*

W ostatni weekend października najlepsi polscy boczyści znów zawitali w Głogowie. Polska Liga Bocci po raz piąty odbyła się w Głogowie. I znów był to turniej finałowy, który wyłonił mistrzów Polski w poszczególnych klasach sportowych. Przebieg zawodów nie różnił się zasadniczo od dotychczasowych turniejów. W tym roku także pomagali w organizacji studenci pedagogiki z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie.

Inauguracja została, jak zwykle, uświetniona przez piękny występ Głogowskiej Rewii Graffiti. Przed uczestnikami i zaproszonymi gośćmi zatańczyło w sumie ponad 70 dziewcząt i chłopców. To niewiele mniej niż ogólna liczba niepełnosprawnych zawodników, którzy przez dwa dni rozgrywali swoje ostatnie ligowe mecze w tym roku. Blisko połowa z nich to tzw. Liga Open czyli sportowcy z niepełnosprawnościami, ale bez przyznanej klasy sportowo-medycznej. Uczestnicy wraz z opiekunami na czas turnieju



## SPORT

Foto Barbara Popiel

tradycyjnie już zatrzymali się w Domu Uzdrawienie Chorych. Wielu z nich podkreślało wyciszającą atmosferę, jaka w nim panuje.

Zawody w Głogowie były jednym z ostatnich etapów przygotowań naszej wąskiej kadry do startu w mistrzostwach świata jakie odbędą się już na

### Gratulujemy zwycięzcom, ich trenerom i klubom!

Dziękujemy prezesowi klubu IKSON Andrzejowi Maciejewskiemu i Siostrze Małgorzacie Małskiej – Cisi Pracownicy Krzyża za stworzenie uczestnikom mistrzostw najlepszych warunków pobytu i rozgrywek. Cały tegoroczny cykl Polskiej Ligi wsparł finansowo Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

początku grudnia w Rio de Janeiro. Dla Edyty Owczarz i Damiana Iskrzyckiego razem z ich asystentami będzie to jeden z ważniejszych testów, który pokaże, na ile Igrzyska Paraolimpijskie w Paryżu są dla nich osiągalne. Kwalifikacja byłaby osiągnięciem historycznym, czego im serdecznie życzymy.

### Do zobaczenia na boiskach Polskiej Ligi Bocci 2023!

Polska Liga Bocci/ Mistrzostwa Polski 2022 w Głogowie 27-30 października. Organizator – Polski Związek Bocci, współorganizator – Klub Ixon Głogów, współpraca: „Cisi Pracownicy Krzyża”. Polska Liga Bocci / Mistrzostwa Polski Bocci 2022 są dofinansowane przez PFRON.



GRATULUJEMY





# Oratorium Stradelliego w Głogowie

Wielki sukces wrocławskiej Baroque Ensemble oraz solistów

*Marian Piela*

Z Słaskiej stolicy w ramach programu 57. Międzynarodowego Festiwalu Wratislavia Cantans 2022 przybył zespół muzyków i solistów pod batutą,

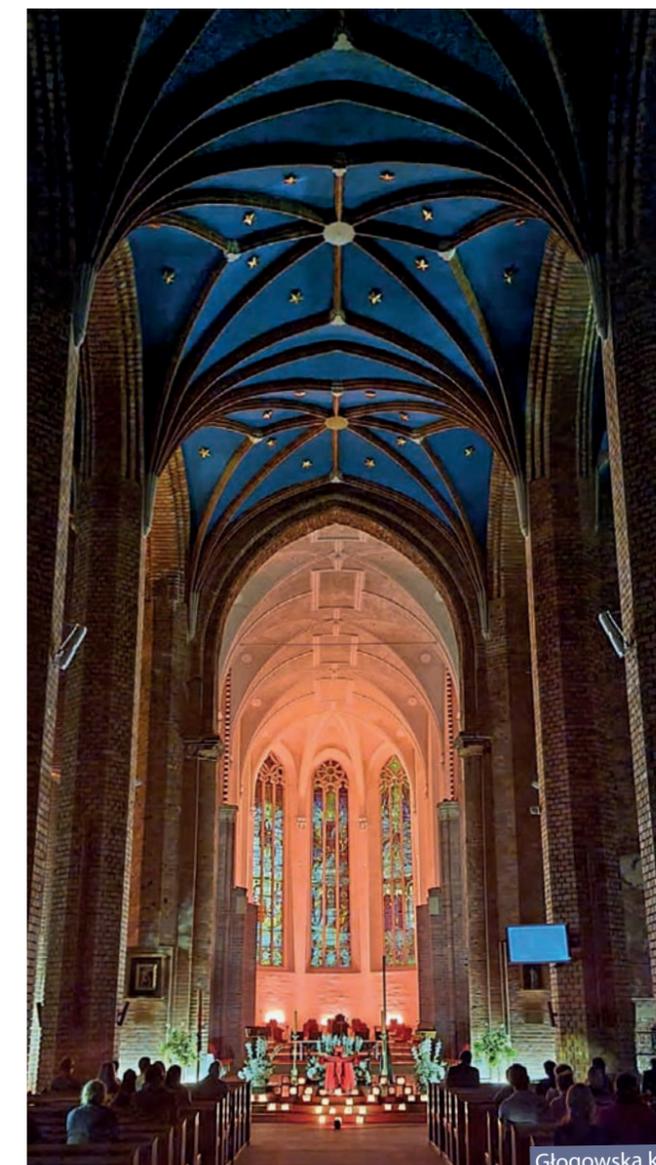
jakże zasłużonego, dyrektora Andrzeja Kosendiaka. Wraz z nim do Głogowa przybyli muzycy założonej przez niego w 2006 roku Baroque Ensemble – pod-

kreślić trzeba – jedynej orkiestry w Polsce grającej na instrumentach historycznych. W programie zaproponowano Oratorium włoskiego kompozytora XVII wieku Alessandra Stradelliego pt. *San Giovanni Battista*.

Libretto tego utworu oparto na historii św. Jana Chrzciciela, który pada ofiarą intrygi wywołanej przez drugą żonę Heroda i z którego rozkazu zostaje ścięty. Ten epizod z życia św. Jana Chrzciciela należy do ulubionych motywów, bardzo często przedstawianych przez artystów różnych epok i szkół. Na jego popularność składa się zapewne dramatyzm tego wydarzenia, jak i zderzenie dwu charakterologicznych skrajności: z jednej strony mamy św. Jana jako wzór cnót, z drugiej zaś Heroda i Herodiadę, uwikłanych w spiralę zła bez perspektywy wyjścia z niej. W tej scenie każda z przedstawionych postaci wydaje się na swój sposób czytelna, stając się dla każdego zrozumiałą, przez co stanowi znakomity materiał dydaktyczny. Podobne motywy stawały się bardzo szybko obrazami powstającymi na potrzeby szerokiej rzeszy niepiśmiennych wiernych, stanowiąc tzw. *Biblię pauperum*, czyli Biblię dla ubogich, stając się swoistą katechezą dla wiernych. Z czasem przedstawiana historia przechodziła w coraz bardziej wyrafinowane sceny, a jej interpretatorzy odznaczali się większą dbałością o szczegół, symbol czy metaforę. Mechanizm ten odkrywamy w dziełach wszystkich epok – u takich malarzy, jak: Giotto, Leonardo da Vinci, Tytlan, Tintoretto, Rubens itp.

W tym Panteonie sztuk muzyka wydaje się zajmować miejsce szczególne ze względu na swój charakter odznaczający się jakąś metafizycznością. Z natury jest bowiem swoistym uosobieniem świata eschatologicznego – poprzez swoją osobiwą materię trwająca tu i teraz odnosi nas do Boga otoczonego przez zastępy aniołów wynoszących hymny na jego cześć, czego potwierdzenie znajdujemy w Apokalipsie.

Kościół z dużym pietyzmem od samego początku traktuje muzykę, czego żywym przykładem niech będzie kult św. Cecylii męczennicy pierwszych wie-



Głogowska kolegiata

ków chrześcijaństwa czy reforma muzyki kościelnej przez Grzegorza Wielkiego w szóstym wieku.

Odwieczna potrzeba, by ludzkie tragedie, cierpienia, upadki i wzloty przyoblekać w muzykę, nadając im sens religijny, z czasem przyczyniła się do powstania takich form muzycznych, jak madrygał, pasja, oratorium, kantata itp.

Wszystkie one oparte są na tekstach Pisma Świętego. Stąd wielka odpowiedzialność spoczywająca

na solistach odtwarzających poszczególne role. Stają się oni wówczas apostołami, gdyż powierzona jest im szczególna misja do zrealizowania – mają zagrać przedstawianą postać na tyle autentycznie, by dotrzeć do głębszych pokładów poznania, a tym samym wzbudzić wrażliwość pozwalającą zbliżyć się do Boga, podobną do tej, jakiej doświadczamy poruszeni głęboką modlitwą.

To poruszenie dotyka tych samych sfer duchowych, które są zarezerwowane dla doznań z pogranicza mistyki. Ubrane w estetyczną szatę są bramą, w której napotykamy jeden z przymiotów Boga, jakim jest absolutne piękno.

W roli Herodiady wystąpiła Bożena Bujnicka, sopranistka o dużych możliwościach głosowych, podbudowanych niewątpliwym talentem aktorskim. Warto nadmienić, że artystka ta aktualnie śpiewa w Opernhaus Zurych, gdzie swoim talentem zwróciła na siebie uwagę tamtejszej krytyki. W rolę Heroda wcielił się Tomas Kral (baryton) – jak na międzynarodowy festiwal przystało – artysta czeski. Swym przytłumionym, horyzontalnie brzmiącym, pełnym głosem, stanowił jakby przeciwieństwo głosowe Bujnickiej (Herodiada).

Alicja Amo (sopran) w roli córki Herodiady, czyli Salome, potraktowała swoją partię dość swobodnie, dając jednocześnie świadectwo wielkiego kunsztu wokalnego. Trzeba wspomnieć, że artystka ta współpracuje z wieloma instytucjami muzycznymi w kraju i za granicą, m. in. wykłada śpiew w International de Musica Antiqua i śpiewa na scenie Opery Barokowej in Burgos.

W rolę św. Jana Chrzciciela wcielił się Piotr Olech (kontratenor) – swoim jasnym głosem, mającym charakterystyczny niewinność, staje w estetycznej opozycji do całego zespołu.

Krzysztof Adam Krzeszowiak (tenor), jak przystało na narratorkę, zaśpiewał z lekką, niemalże rutynową swadą swoją partię, dając dowód wielkiego obycia z repertuarem barokowym. Artysta swego czasu towarzyszył w tournée Johnowi Eliotowi Gar-



dinierowi z muzyką Monteverdiego, gdzie śpiewał partię Telemaco.

Również pozostali soliści: Aldona Bartnik (sopran), Aleksandra Turalska (sopran), Maciej Gocman (tenor) to artyści posiadający ukształtowany język wyrazu, których głos, posiadający specyficzne cechy indywidualne, w godny uznania sposób oddaje klimat przedstawianych ról.

Na koniec jakże specyficzna dla tego przedstawienia, odgrywanego w prowincjonalnym Głogowie, ingerencja reżyserska mająca na celu uczynienie z Oratorium dzieła zrozumiałego pod względem scenicznym, jak i treściowym. I tutaj niespodzianka, gdyż autorką tego reżyserskiego majstersztyku była wspomniana już sopranistka Bożena Bujnicka. Dodatkowo umieszczono ekrany z wyświetlanym na bieżąco tłumaczeniem libretta na język polski. Ułatwiło to widzowi wejście w spektrum wydarzenia i pomogło je zrozumieć, zachowując jednocześnie istotę i piękno utworu nienaruszonymi.

Niedzielny wieczór należy uznać za bardzo udany, o czym świadczą może wielokrotne wywoływanie przez publiczność artystów na proscenium, obdarzanych burzliwym aplauzem. Nie bez zasługi dla odbioru samego dzieła, jak podkreślił sam Andrzej Kosendiak, była bardzo dobra akustyka w kolegiacie, bez mała jednej z najstarszych świątyń w kraju.

Ten wieczór z muzyką baroku wpisał się wielką zgłoską w wielowiekową muzyczną historię miasta Głogowa.

# Moje ASPERksiążki

*S. Beata Dyko SOdC*

Od jakiegoś już czasu w mojej biblioteczce czekały na przeczytanie dwie książki z mojej ulubionej tematyki, jaką jest zespół Aspergera lub autyzm.

Nadszedł czas, by je ściągnąć z półki i zacząć czytać. Czasami tak mam, że kupię jakieś książki, a później muszą odleżeć na półce swój czas, aby po nie sięgnąć. Tak było i tym razem. Okazało się, że akurat to był dobry czas, by się w nie wgrzyźć, bo jak się przekonałam, nie sposób nimi się nie podzielić z Wami, a wręcz zachęcić do ich lektury.

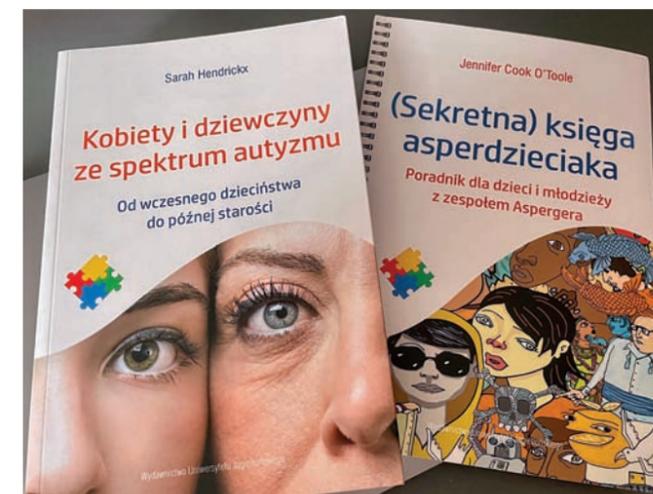
Pomyślicie może: to mnie nie interesuje lub ten temat mnie nie dotyczy. Uważam wręcz przeciwnie. Jak sami wiecie, bardzo lubię zarówno dzieci i osoby z zespołem Aspergera czy z autyzmem i po przeczytaniu tych dwóch pozycji stwierdziłam, że jeszcze bardziej jestem ich ciekawa.

Zacznę od tej, która od razu wywołała we mnie zachwyt.

„(Sekretna) księga asperdzieciaka – poradnik dla dzieci i młodzieży z zespołem Aspergera”, którą napisała Jennifer Cook O’Toole, wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Być może pomyślisz sobie: „eeee, to poradnik” i nie będziesz zbyt przekonany do tego, by po nią sięgnąć. W pierwszej chwili też miałam podobny odruch a nawet pomyślałam sobie: „jak ja nie lubię poradników”...

Cóż za zdziwienie było, kiedy już od pierwszych stron okazało się, że narratorem jest asperdzieciak a raczej asperkobieta, która dopiero w wieku 34 lat



została zdiagnozowana i pisząc tę książkę, jest to też dla niej odkrywanie siebie na nowo.

Okazało się, że Jennifer – autorka książki, oprócz tego, że sama ma zespół Aspergera, to u jej dzieci i męża także zdiagnozowali Aspergera. Jakież to było dla nich zdziwienie, ale i jaka ulga. Okazało się, że nie są dziwni, tępi itp., ale właśnie są inni z powodu Aspergera i nie mieli nigdy wpływu na to, jak się zachowywali czy mówili, bo kompletnie nie wiedzieli, dlaczego robią czy mówią pewne rzeczy albo dlaczego zachowują się inaczej niż wszyscy itp. Córka Jennifer, gdy dowiedziała się o tym, że sama cierpi na Aspergera, powiedziała z ulgą: „To znaczy, że nie jestem po prostu towarzyskim tępakiem” (cyt. s. 17).

Czytając książkę, zastanawiałam się nad tym, jak wiele jest wśród nas osób, które mogą się czuć



*„Jesteś dokładnie tym,  
kim miałeś być i taki,  
jaki miałeś być.  
Popetniasz błędy,  
ale TY sam nie jesteś błędem.  
A świat już stał się lepszy –  
tylko dlatego, że się na nim pojawiłeś”.*

*Jennifer Cook O'Toole*



podobnie do Jennifer, bo nie wiedzą, że chorują albo gorsza opcja – ilu z nich cierpi z powodu tego, że mają Aspergera, a są niezrozumiani przez najbliższych, przez rówieśników, znajomych itp. Dlatego zachęcam do lektury tej książki nie tylko tych, którzy mają Aspergera, którzy mają kogoś w rodzinie z zespołem Aspergera czy wśród znajomych, ale też tych, którzy mało co wiedzą o tej chorobie. Poznając nowe rzeczy, tematy, stajemy się mądrzejsi, a dzięki temu będziemy potrafili dostrzec, że w naszym środowisku też są takie osoby i nie do końca byliśmy „ok” w stosunku do nich.

W książce tej znajdziecie 143 zasady zebrane w punktach, które warto poznać, ale też znać, jeśli dotyka kogoś osobiście ten temat. Oprócz tego znajdziemy tam 31 mini rozdziałów napisanych bardzo prostym językiem, a tak naprawdę to jest tam wszystko to, co warto wiedzieć, jeśli ma się zespół Aspergera. Chociaż sama nie choruję, to z chęcią przeczytałam książkę i dowiedziałam się wielu interesujących rzeczy. Ciekawą rzeczą są tzw. przypominalki, czyli krótkie wskazówki dla asperdzieciaków, jak i ćwiczenia praktycznie w formie komiksów.

(*Sekretna*) książka *asperdzieciaka* to zbiór odpowiedzi na wiele ważnych kwestii, z którymi musi się zmierzyć nastolatek z zespołem Aspergera. Tutaj znajdzie wszystko to, co potrzebne jest, aby przetrwać ten trudny okres dorastania.

Kolejna książka również rewelacyjna to: „*Kobiety i dziewczyny ze spektrum autyzmu. Od wczesnego dzieciństwa do późnej starości*” – Sarah Hendrickx, wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Książka pokazuje wartość diagnozy postawionej dorosłej kobiecie i to, jaką odczuwa ona ulgę, kiedy zaczyna rozumieć, co się z nią dzieło przez całe życie. Książka najpierw ukazuje różnice w zależności od płci, w tym trudności z diagnozowaniem kobiet. Kolejne rozdziały prowadzą czytelnika od dzieciństwa po dorosłość kobiety z autyzmem i ukazują poszczególne etapy w życiu, np. relacje z innymi ludźmi w szkole, pracy, budowanie związków itp.

Bogata w treści, pisana prostym językiem, zaciękała mnie i kolejny raz dowiedziałam się czegoś nowego. Bardzo podoba mi się przesłanie tej książki, które ukazuje to, że tak naprawdę żaden człowiek nie jest wolny od trudności życia, praktycznie w każdej dziedzinie życia, jednak warto mieć świadomość tego, że osoba z zaburzeniami ze spektrum autyzmu doświadcza tych trudności w znacznie większym stopniu. Niezwykle cennym rozdziałem jest ten dotyczący starzenia się, gdyż jak się okazuje, nawet w późnym wieku życia osoby są diagnozowane na autyzm.

Według mnie, jest to kolejna pozycja książkowa, która niesamowicie podnosi na duchu, jest bardzo szczerą, dostarcza konkretnych wskazówek i to, co najważniejsze pokazuje, że jako ludzie jesteśmy różni i właśnie ta różnorodność jest piękna.

Zachęcam do lektury obu pozycji książkowych, bo naprawdę warto. Po przeczytaniu książek jestem bogatsza o wiedzę, ale i mądrzejsza i wiem jedno: człowiek uczy się całe życie, a jeśli chodzi o mnie, to lubię poszerzać moje horyzonty i poznawać nowe światy... zwłaszcza ten, dla tak wielu osób zakryty, jakim jest życie osób z zespołem Aspergera czy mający autyzm.

# Przez zastłonę ciała Jezusa

*Cisi Pracownicy Krzyża*

Jeśli byli Państwo u nas na turnusach rekolekcyjno-rehabilitacyjnych, to zapewne pamiętają Państwo wykłady naszej redaktorki Izabeli Rutkowskiej, która od lat bada język *Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej*. Mówiła w nich o symbolice Ciała Jezusa, namalowanego na słynnym obrazie z objawień tej świętej. Ten temat pani Iza postanowiła zbadać tak głęboko, że w efekcie stał się on materiałem na książkę.

Nieoczekiwanie też zgrał się z wielkim projektem warszawskiego środowiska intelektualnego Teologia Polityczna, który zakładał m.in. ponowne namalowanie obrazu Jezusa Miłosiernego. Finał projektu miał miejsce w Krakowie – to tam, w krużgankach u dominikanów zorganizowano wernisaż obrazów, a także premierę książki: *Przez zastłonę ciała. Symbolika ciała Jezusa w Dzienniczku św. Faustyny Kowalskiej i w obrazie Bożego Miłosierdzia*.

Książka została do tego stopnia pozytywnie oceniona przez recenzentów, że bez przeszkód otrzymała imprimatur biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Tadeusza Lityńskiego. Oto, co o książce piszą recenzenci:

Ks. dr hab. Marcin Godawa UJPII: „Książka Izabeli Rutkowskiej ukazuje, jak blask prawdy o miłosierdziu Bożym spotyka się nie tylko z wierzącym sercem i umysłem, ale także z artystyczną wrażliwością oraz kompetencjami naukowymi w dziedzinie sztuki. Podążając za indywidualnym doświadczeniem i badawczym spojrzeniem autorki, czytelnik może wzbogacić swą własną kontemplację Miłosiernego Chrystusa o wnikliwą i interesującą analizę poszczególnych





Debata nad sztuką sakralną w Krakowie u dominikanów – część wydarzenia związanego z wernisażem współcześnie malowanych obrazów Bożego Miłosierdzia

elementów Obrazu. Jego inspirująca moc zostaje dzięki temu osłonięta w pewien nowy sposób, a spotkanie z człowieczeństwem i bóstwem Pana Jezusa zyskuje estetyczne i duchowe pogłębienie”.

O. prof. Jarosław Kupczak UJPII: „Mamy do czynienia z książką niezwykłą, w której nurt narracji porusza czytelnika (nie tylko chyba wierzącego) i stawia wobec najważniejszych pytań. Autorka w jedyny sposób łączy rzetelność i dociekliwość badacza literatury, który potrafi zwrócić czytelnikowi uwagę na często niedostrzegane znaczeniowe niuanse teologicznego języka siostry Faustyny z perspektywą żywej wiary, która dostrzega egzystencjalną wagę podejmowanych kwestii. [...] Autorka pokazuje nam, jak z objawień siostry Faustyny wyłania się swoista *Summa Theologiae*, głęboko wierna tradycyjnemu nauczaniu Kościoła, a równocześnie nowatorska, głęboko współczesna, dana ludzkości i Kościołowi na najbardziej krwawy wiek w historii ludzkości, podczas krótkiego interludium między dwoma wojnami światowymi”.

Według zaś opinii wydawcy: „Obraz Miłosierdzia Bożego to chyba najbardziej rozpowszechnione w Polsce dzieło sztuki sakralnej – tak szeroko obecne, że w gruncie rzeczy już niezauważane, często zgubione w kiczowatej formie kościelnego wnętrza. Książka Izabeli Rutkowskiej *Przez zasłonę ciała. Symbolika ciała Jezusa w obrazie Bożego Miłosierdzia i w Dzienniczku św. Faustyny Kowalskiej* odkry-

wa go przed nami na nowo i odpowiada na pytanie, dlaczego tak silnie zakorzenił się w tradycji katolickiego kultu. Okazuje się, że ten prosty, niemal porażający dosłownością obraz w korespondencji z zapisami objawień młodej zakonnicy, tworzy zaskakująco głęboką teologię i stanowi zaproszenie do spotkania twarzą w twarz z Jezusem Miłosiernym. Takim zaproszeniem, poprzez uważną kontemplację poszczególnych elementów płótna, jest również książka Izabeli Rutkowskiej. Autorka pomaga nam naprawdę zobaczyć dzieło, na które patrzyliśmy setki razy i zrozumieć rzecz być może najważniejszą: Ten obraz jest modlitwą”.



Książkę można kupić u wydawcy poprzez stronę internetową: [www.teologiapolityczna.pl](http://www.teologiapolityczna.pl).

# Zrozumieć sens cierpienia Cecylia Maria Cremonesi – nasz Siewca Nadziei

*Beata Dyko SOdC*

**C**ecylia Maria Cremonesi urodziła się 13 maja 1921 roku w Madignano, miasteczku liczącym dziś około trzech tysięcy osób, w prowincji Kremona. Jej rodzice zajmowali się rolnictwem. Była przedostatnią z ośmiorga dzieci Antonia Cremonesi i Rosy Capelli, którzy pobrali się w 1906 roku. Najstarszym dzieckiem była Beatrice, a Bortolo, ostatni urodzony, przyszedł na świat w 1923 roku. Rok ten okazał się szczególnie smutny dla rodziny Cremonesi. Dziecko zostało natychmiast ochrzczone i, niestety, zmarło już trzy dni później, a zaledwie pięć dni po nim zmarła jego matka Rosa. Cecylia została osierocona w wieku dwóch lat: to Bice i jej trzycioroczna siostra, Giuseppina, zaopiekowały się nią.

Uczęszczała do kościoła parafialnego, gdzie została ochrzczone, w 1928 roku przyjęła Komunię Świętą, a w 1930 roku Bierzmowanie. Była rozsądną dziewczyną o drobnej budowie ciała, co pokazuje zdjęcie zrobione w szkole, przekazane nam przez jej kolegę z klasy, ks. Remo Maccalli. Oto-

czoną koleżanką z klasy wyglądała jak wątła uczennica, a jednak radykalizm, jaki wykazywała w wypełnianiu obowiązków związanych z nauką i chrześcijańskim zaangażowaniem, ujawniał jej silną wolę i zdecydowany charakter.

Od 1936 roku życie konfrontuje ją z nowymi, bolesnymi wydarzeniami. W tym okresie w wieku szesnastu lat, po długim pobycie w szpitalu zmarła jej siostra Teresa. W 1938 roku jej siostra Giuseppina, która przejęła rolę matki, wyszła za mąż i Cecylia znalazła się sama w domu, opiekując się trzema osobami: ojcem, bratem Nando i wujkiem pomagającym opieki. Ale to nie wystarczy. Jej brat Pietro, zaciągnięty w 1940 roku, wrócił z wojny do domu ciężko chory i zmarł kilka lat później, nie mając jeszcze 40 lat.

Cecylia w niewytłumaczalny sobie sposób zaczyna czuć się coraz gorzej i odczuwa ostre bóle brzucha i nerek. „Takie jest życie”, myśli. Bezużyteczne jest wyobrażanie go sobie bez kolców. Nawet Jezus

tego doświadczył. Nie ma dnia, żeby nie miała przed oczami obrazów drogi krzyżowej. Krzyż przeżywa na własnej skórze. W mękach cielesnych, dzień i noc, przybita do łóżka, torturowana w kleszczach bólu.

Nie przeżywa tego cierpienia biernie, zamknięta w sobie. Duch reaguje i prowadzi ją niezbadanymi ścieżkami, przekracza cztery ściany pokoju i prowadzi w kierunku Nieskończonego. Myśl o cierpieniu Syna Bożego przybitego do krzyża sprawia, że Cecylia w swoim bólu odczuwa silną więź, która łączy ją z Nim. To jej wznoszenie się na wyżyny ducha. Miłość, która rozszerza się i oddziela od cierpiącego ciała, aby powierzyć się w objęcia Ukrzyżowanego i decydujących słów Ewangelii: „Nie ma Go tu, zmartwychwstał” (Mk 16, 6). To właśnie wtedy przychodzi spokój. To w tym uścisku bólu umęczonego ciała znajduje odpoczynek: „Choćbym szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Psalm 23). Cecylia znalazła drogę. W jaki sposób? Pewnego dnia, słuchając audycji emitowanej przez Radio Watykańskie, głęboko poruszyły ją słowa wypowiedziane przez pewnego księdza i natychmiast zadzwoniła do Bice, swojej siostry, prosząc ją o napisanie listu.

W pokoju Cecylii dni mijają zawsze tak samo. Biała poduszka ma niebieskie obramowanie i jest świeżo wyprana, podobnie jak prześcieradło w tym samym kolorze; figurka Dzieciątko Jezus stoi w widocznym miejscu na komodzie, a obok łóżka stoi krzesło, na którym zajmują miejsce goście, którzy jeden po drugim przychodzą dotrzymać towarzystwa chorej kobiecie. Ten piątek wydaje się jak każdy inny dzień. Chociaż Cecylia jest umówiona na spotkanie, o. Giuseppe Fermo Volpi, jej kierownik duchowy, powiedział jej o audycji dla chorych, która jest nadawana przez Radio Watykańskie. Nazywa się „Kwadrans radości” i jest prowadzony przez przedsięwziętego księdza Luigiego Novarese, który zdołał przekonać Piusa XII do jej nadawania.

„Powinnaś go posłuchać”, powiedział Cecylii ojciec Volpi. „Program nadawali co tydzień, w piąt-

ki, a ks. Novarese chciał, by bohaterami programu byli chorzy”. „Chorzy?”, Cecylia zapytała z niedowierzaniem. „Oczywiście. Pomyśl sobie, że jeden z nich w ubiegłym tygodniu opowiedział do mikrofonów swoją historię: od pierwszych objawów choroby, poprzez pobyt w szpitalu, aż do ponownego odkrycia wiary i miłości do Jezusa i Matki Bożej, dodając, że właśnie poprzez swoje niedomagania on, chory, nauczył się być apostołem dla innych chorych”. „W jaki sposób?”, zapytała Cecylia, coraz bardziej zdumiona. „Widzisz, ten kapłan, ks. Novarese, mówi, że chory nie może zamknąć się w sobie jako osoba zrezygnowana i bierna. Jeśli ciało jest niedysponowane, duch jest aktywny. Choroba nie jest więc przeszkodą, ale głębszą drogą do poznania Pana, do spotkania z Nim i dzielenia z Nim naszego cierpienia”.

Cecylię uderzyły te słowa: ks. Luigi obala wyobrażenie chorego o sobie i jego relacjach z innymi. Dlatego z niecierpliwością czeka na możliwość wystąpienia audycji. Nauczanie księdza szybko się ugruntowało. Bywał w szpitalach, sanatoriach, wchodził do klinik i domów opieki. Ks. Luigi zwrócił się także do osób niepełnosprawnych, dając im odczuć, że są kochani przez Pana, dodając rodzinom bodźców i odwagi. „Osoba może być przybita do łóżka lub wózka inwalidzkiego – mówi kapłan – może mieszkać w przytułku lub sanatorium, ale dusza może prowadzić swoją duchową działalność, nawet jeśli ciało jest materialnie niewydolne”. Chorzy jako apostołowie. Protagonisci planu zbawienia u boku Pana, poprzez niewidzialny splot, który obejmuje świat i jednoczy ich krzyże z krzyżem Chrystusa.

Cecylia zanurza się w tym obrazie. Ofiarowane cierpienie, tży, które nie są stracone. Ból, który „staje się rosą i sprawia, że pustynia świata rozkwita”, jak powiedział papież Pius XII podczas niezapomnianej audycji udzielonej siedmiu tysiącom chorych przyprowadzonych na dziedziniec Pałacu w Watykanie 7 października 1957 r. przez ks. Novarese i założone przez niego stowarzyszenie Centrum Ochołników Cierpienia.

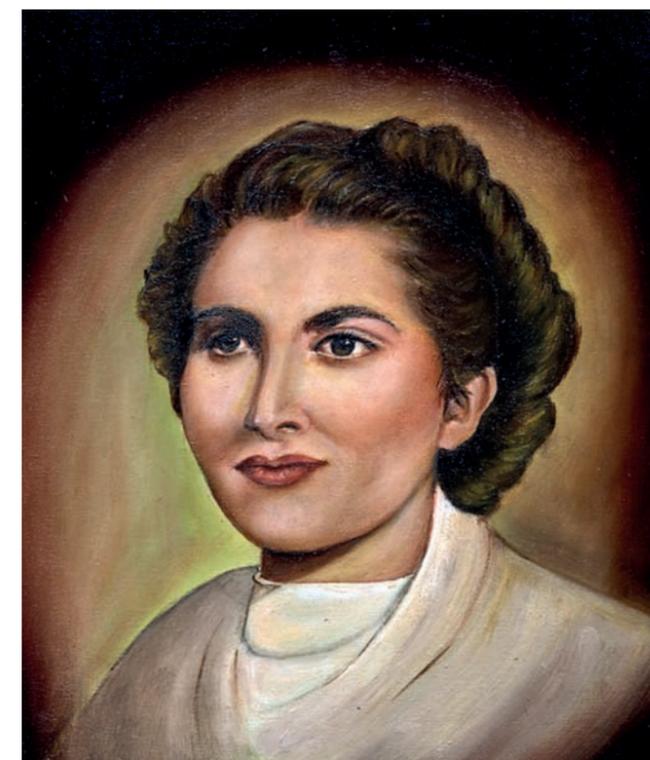
Jest rozdarta. Czy to jej sposób? Czy tego chce od niej Pan? „Modliła się od pewnego czasu – pisał ks. Luigi Cavaletti – modliła się o oświecenie na temat swojego powołania, zwłaszcza w stanie chorobowym, który jej zdaniem czynił ją bezużyteczną i ciężarem dla innych”.

Zastanawia się. Czy i dla niej, małej i nic nieznaczącej chorej kobiety uwięzionej w czterech ścianach jest jakieś zadanie w planie zbawienia ułożonym przez Stwórcę? Czy w miłosnym planie Jezusa jest też miejsce dla tego biednego, nieruchomego ciała pożeranego przez zło? „Pewnej nocy, wspomina Cecylia, gdy się modliłam, głos wstrząsnął mną i głośno przemówił do mojego serca, nie dając mi już spokoju: pisz natychmiast, Cecylie, bo nie masz już czasu... Pisz natychmiast”. Wówczas nie rozumiałam powodu tak pilnego i natarczywego głosu. Wszystko jednak wyjaśniło się, gdy z tego samego Radia Watykańskiego dowiedziałam się, że w Lourdes odbędzie się uroczyste poświęcenie Matce Bożej chorych z Centrum Ochołników Cierpienia. Decyzja została podjęta. Następnego dnia Cecylia poprosiła swoją siostrę Bice, aby wzięła pióro i papier i napisała do ks. Novarese.

Po wysłaniu listu do Centrum Ochołników Cierpienia z prośbą o przyjęcie, związek Cecylii ze stowarzyszeniem trwał nadal. List ks. Novarese z odpowiedzią nie został odnaleziony wśród jej dokumentów. Jednak inny list wysłany do Bice 5 kwietnia 1962 roku przez ks. Luigiego pokazuje, że Cecylia miała stały związek z CVS.

Dwa lata przed śmiercią zdiagnozowano u niej guz w lewej piersi, którego zaawansowane stadium uniemożliwiło operację. Zimą 1964 roku stan zdrowia Cecylii pogorszył się. Choroba dalej szalała w jej ciele, a jej czas zbliżał się ku końcowi. Chwilie samotności w pokoju, w ciemności, stawały się coraz częstsze, bo Bice patrzyła niespokojnie na drzwi, które coraz dłużej pozostawały zamknięte. Spotkania z gośćmi przerzedziły się, bo Cecylia była bardzo chora, a ból połączony z wyczerpaniem nie pozwalał jej nawet mówić.

W dzień Bożego Narodzenia 1964 roku o godzinie ósmej rano otrzymała sakrament namaszczenia



chorych. Zło miało wkrótce zwyciężyć nad ciałem. A Cecylia, która tyle razy przeciwstawiała się mu, odmawiając środków przeciwbólowych, by „zrobić tak, jak zrobił to Jezus”, zdołała do końca z niego zakpić, pokazując lekarzowi leczącemu ją i jej bliskim, że jest uśmiechnięta. „Nie bała się śmierci, wspominał dr Zuffetti, przeciwnie – śmierć dla niej była logicznym końcem, dojrzałym owocem jej cierpienia, owocem, który musiała przynieść swojemu Bogu. Umarła spokojnie w bólu. Umarła z radością umierania. Umarła zadowolona, bo cierpiała za wszystkich”. Cecylia odeszła 30 marca 1965 roku, w wieku 43 lat.

Dzięki *nihil obstat* Dykasterii do Spraw Świętych z dnia 1 września 2022 roku, diecezja Crema oficjalnie otworzyła sprawę kanonizacji Cecylii Marii Cremonesi – Ochołniczki Cierpienia. Biskup Daniele Gianotti zaprasza wiernych i wszystkich, którzy ją znali, do nadsyłania wiadomości lub rękopisów czy innych świadectw o Służebnicy Bożej, aby sprawa mogła postępować zgodnie z drogą wyznaczoną przez Kościół (na podstawie publikacji na stronie: [www.luiginovarese.org](http://www.luiginovarese.org)).

# O Zwiastowaniu myśli kilka...

*S. Karolina Patys SODC*

## Tajemnica

*Gdy przyszła pełnia czasu  
On sfrunął bez hałasu  
i leciał z piór szelestem  
ponad uśpionym miastem  
niósł w sobie radość zwienną  
a spieszył się na pewno  
Gdy po milczącym locie  
zawitał w Nazarecie  
po ciszy szedł kobiercach  
do wrót Twojego serca  
Nie trwóż się jasna Panno*

*lilijo pól dziewanno  
Duch Święty Cię zacieni  
i zrodzisz Zbawcę ziemi*

*Gdy zgasła zorza ranna  
powstała z kłęczek Panna  
i poszła w świat ulicą  
z swą Wielką Tajemnicą*

*s. Maria Gratia Zaleska*

Co mogło się dzieć w sercu nastoletniej Maryi, gdy usłyszała niemożliwą po ludzku wieść, że zostanie Matką Boga? Gdyby zaczęła to analizować według zasad logiki, musiałaby dojść do wniosku, że się nie nadaje. Nazaret to nie dzisiejsza stolica. Nazaret to nic nieznaczący punkt na mapie. Natanael wyraził to pytaniem retorycznym skierowanym do Filipa: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?” (por. J 1, 46). Maryja pochodzi z takiego miejsca, że nie ma prawa zostać wybraną na Matkę Boga...

Maryja jest zaślubiona Józefowi. To takie nasze zaręczyny. Nie mieszkają jeszcze razem. Józef jest w szoku. Wie, że to nie jest jego dziecko, ale wyobrażam sobie, że patrzy w oczy milczącej Maryi i widzi w nich niewinność, milczącą niewinność. Jest

dobrym i świętym człowiekiem. Wie, że jeśli jej nie oddali, sprawiedliwi tego świata skażą ją na kamienowanie i on – Józef, który kocha Maryję ponad wszystko – pierwszy będzie musiał rzucić kamieniem. Bo przecież fakty mówią same za siebie... W małej wiosce wszyscy wszystko wiedzą, wszyscy widzą i przecież to jasne jak słońce, że Maryja zdradziła Józefa...

Maryjo, musisz powiedzieć prawdę, wytłumaczyć, że to nie tak, że to wola Boża, działanie Ducha Świętego... Broń się, Maryjo, bo zginiesz... A Ona co? Milczy. Nosi w sobie tajemnicę, której nie rozumie. Stoi w obliczu śmierci i ufa Bogu. Nie działa na własną rękę, nie próbuje wyjaśnić. Wie, że Bóg jest zawsze po jej stronie, ryzykuje własnym życiem, bo

wie, że na Bogu nigdy dotąd się nie zawiodła i że nie zawiedzie się i tym razem.

A ja...? Ja wytyczam Bogu ścieżki, po których może iść. Ufam do pewnego momentu, bo przecież jestem tylko człowiekiem. Czy mam złe intencje? Absolutnie nie. Jestem całkiem porządnym katolikiem. Chodzę do Kościoła, zachowuję posty, modlę się codziennie... I wiesz, Panie Boże, tak Ci właśnie płacę dobrym postępowaniem, żebyś nie wymagał za dużo, nie prosię o ufność na wzór Maryi, bo ja się na to nie piszę, nie mam sił, za stąby jestem... I dopóki myślę o sobie, że nie potrafię ufać jak Maryja, to niewiele się w moim życiu zmienia.

Trzeba by odwrócić perspektywę. Ja nie potrafię, ale czy Wszchemogący Bóg nie może tego we mnie zrobić? Czy nie mogę prosić w najtrudniejszych chwilach życia, żeby sam Bóg czegoś we mnie dokonał? *Niech mi się stanie według słowa Twego.* Ale żeby to się mogło naprawdę wydarzyć, trzeba by przestać mówić Bogu, co i jak ma robić. Dać Mu przestrzeń, zamiast prosić właściwie tylko o to, żeby było tak jak ja chcę.

Niełatwe, ale możliwe, gdy przyjmijemy jedno założenie: Bóg, który jest Miłością, widzi więcej i zawsze stoi po naszej stronie. Nie obiecał, że będzie łatwo. Obiecał, że bez względu na wszystko będzie z nami aż do skończenia świata. Bóg jest cierpliwy, znajduje się poza czasem, Jemu się nie spieszy. On wie, że już niejedno zwiastowanie w naszym życiu zważyło nas z nóg swoją nielogicznością i tym, że tak bardzo nas przekraczało. On wie, że według naszej ludzkiej logiki, w pierwszym odruchu, gdy tylko napotykamy jakiś trud, stwierdzamy że się nie da. On wie, że musi na nas poczekać i czeka. Zawsze. Bo kocha. Po prostu.

*Lubię patrzeć na Ciebie,  
kobietę oczekiwaną,  
kobietę zamieszkałą przez Boga delikatnego,  
Boga, który odział się w człowieczeństwo  
Boga, który stał się człowiekiem,*



*Maryjo,  
chcę zjednoczyć się z Tobą,  
żeby modlić się do Boga–Człowieka,  
którego niegdyś nosiłaś w sobie,  
a nosisz w sercu na zawsze.  
Módl się razem ze mną,  
Maryjo,  
żeby moje człowieczeństwo  
podobne było do twojego,  
żeby było przepiękne  
Bogiem.  
(autor nieznany)*

\*\*\*

# Emmanuel Bóg z nami

*Seweryn Leszczyński*



**O**kres Bożego Narodzenia to czas, w którym wybrzmiewa jedna z najważniejszych prawd chrześcijańskich: Bóg przychodzi do ludzi. Inne religie na świecie, takie jak islam czy judaizm, nie znają Boga, który zstępuje na ziemię. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że tylko chrześcijanie wierzą w Boga, który staje się tak bliski człowiekowi, że przybiera postać dziecka. I to dziecka, które wchodzi w ten świat tak jak inni ludzie, poprzez narodzenie.

Już w Starym Testamencie pojawiały się proctwa zapowiadające przyście na świat Boga. Całe pokolenia Izraelitów żyły w nadziei na rychłe nadejście Mesjasza. Choć często rozumiano to jako objawienie się jakiegoś tylko politycznego przywódcy, który wyzwoli lud Izraela z niewoli lub z okupacji, to z pewnością nie było to jedyne rozumienie. Możemy przypuszczać, że wielu upatrywało też prawdziwego Mesjasza, który odkupi lud z jego grzechów.

Mimo to przyście Jezusa było czymś dalece niezrozumiałym dla ówczesnego pokolenia Żydów, a przynajmniej dla jego przywódców. Jezus przekraczał ich ramy myślenia, wychodził poza utarte przez wieki konwenanse, wprowadzał zupełnie nowe, choć oparte na tradycji, prawo. Z tych przyczyn został odrzucony i skazany na śmierć.

A jednak Bóg jest z nami. Był z tamtym pokoleniem, które go odrzuciło. Był z każdym następnym pokoleniem, i jest z nami w naszej terażniejszości. Co więcej, Bóg będzie też z nami na końcu czasów.

## Kim jest Emmanuel?

Na początku Ewangelii według św. Mateusza możemy przeczytać następujące zdanie: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: *Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami*” (Mt 1, 22-23).

Jednak tuż przed tym fragmentem czytamy, że Józef otrzymuje we śnie polecenie, żeby nazwać Nowonarodzonego imieniem Jezus. Czy te dwie stojące obok siebie wypowiedzi nie są ze sobą sprzecz-

ne? Zdaniem Anny Świderkówny, filologa i badaczki Pisma Świętego, imię Emmanuel to tzw. imię prorockie. Prawdziwym imieniem Mesjasza jest zatem imię Jezus, a Emmanuel to imię – symbol.

Dośłowne tłumaczenie Emmanuela to właśnie „Bóg z nami”. *El* oznacza Boga, a *emmanu* lub *immanu* – z nami. Znamienne jest, jak zauważa A. Świderkówna, że imię to w ewangelii św. Mateusza pojawia się jeszcze tylko raz, na samym końcu. Jezus w ostatnim zdaniu do uczniów mówi, że jest z nami aż do skończenia świata. Był Bogiem z nami, gdy się narodził i był Bogiem z nami, gdy na krzyżu ostatecznie pokonał śmierć.

## Co to dla nas znaczy?

Jak możemy rozumieć to bycie Boga z nami? Narodziny Jezusa tłumaczą to samym tym wydarzeniem. Bóg, rodząc się w betlejemskiej grocie, stał się nam tak bliski, jak tylko człowiek może to sobie wyobrazić.

Jezus narodził się wśród najbardziej odrzuconych i pogardzanych. Przyszedł do najuboższych. W tłumaczeniu wizji Marii Valtorty (*Poemat Boga-Człowieka*) zostało to oddane bardzo dosłownie. Jezus narodził się w „norze”. Jak opisuje to mistyczka, to wydrążenie w skale lub fundamenty starej budowli, która została pokryta dachem z gruzu. Jezus zechciał stać się nam tak bliski, abyśmy zrozumieli, że nawet jeśli w życiu nam się nie powiedzie i opuszczą nas nawet najbliżsi, to Bóg i tak do nas przyjdzie. Przyszedł jako bezbronne dziecko, abyśmy nauczyli się, że nasze słabości i pokręcone życie można wyprostować tylko dobrocią, łagodnością i miłością.

Jezus mówi, że jest z nami również po swoim ukrzyżowaniu. Świat został zwyciężony, ale nie oznacza to, że został zwyciężony w nas. Każdy posiada wolną wolę, czyli może wybrać albo zło, albo dobro. Każdy decyduje o swoim życiu indywidualnie i Bóg nie może się temu sprzeciwić. Jezus jest z nami również po swojej śmierci i zmartwychwstaniu, ponie-



waż chce, abyśmy mogli przeciwstawić się złu tego świata. Posyła do nas swego Ducha, ponieważ chce, żebyśmy pokonywali pokusy, słabości i kłamstwa proponowane nam przez świat. Doskonale wie, że nie możemy dokonać tego sami. A jednak daje nam wolność wyboru.

### Ja z Bogiem

O ile Bóg jest z nami, to my nie zawsze jesteśmy z Bogiem. Niedługo przed publicznym wystąpieniem Jezusa, jego kuzyn, Jan Chrzciciel, wzywał do wyprostowania naszych ścieżek życia. Wzywał, żebyśmy doprowadzili naszą duszę do równowagi. Wiedział bowiem, że panuje w niej nieporządek i bezład.

Duch Święty jest często przedstawiany jako powiew wiatru, co z łatwością możemy sobie wyobrazić, spoglądając za okno. Siła wiatru zależy w dużej mierze od tego, czy na swojej drodze napotka jakieś przeszkody. Wszyscy wiemy, że w różnych zagłębieniach i zakamarkach wiatr nie jest taki silny. Podobnie możemy sobie wyobrazić działanie Ducha Świętego. Jeśli ukryjemy się za pagórkami naszej duszy, schowamy w ciasne szczeliny naszego błędnego myślenia i działania, Duch Święty nie będzie mógł działać z pełną mocą. Może pocujemy go na naszych policzkach, ale z pewnością nie zrzuci nas z nóg. Jan Chrzciciel wzywał jedynie do wyrównania naszej

duszy. Chciał przez to powiedzieć, że Bóg nie będzie mógł być z nami tak jak by chciał, bo sami mu to utrudniamy. Możemy też powiedzieć, że różne przeszkody, które stawiamy Duchowi Świętemu, hamują rozwój naszego życia wewnętrznego.

Wydarzenie, jakim było przyjście na świat Emmanuela, przynosi nie tylko radość i nadzieję, którą też naturalnie upatrujemy w każdym narodzonym dziecku. Przynosi również pewne zadanie i napięcie, które pobudza do konkretnego działania. Wzywa do postawienia sobie fundamentalnych pytań, dotyczących życia i śmierci. W końcu narodzenie Jezusa uprzedza już Jego odejście. Wzywa też do przemyślenia, jak blisko jestem z Bogiem. On stał się tak bliski, jak tylko mógł i pozostaje z nami, jeśli tylko tego chcemy. Pytanie brzmi, jak bardzo tego chcemy.

Autor korzystał z następującej literatury: Mnich zakonu kartuzów, *Szkoła ciszy*, przekł. Z. Pająk, Wydaw. eSPe, Kraków 2012; Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia, Wydaw. Pallottinum, Poznań 2014; Świderkówna A., *Aby we wszystkim był Bóg uwielbiony*, Wydaw. Benedyktynów Tyniec, Kraków 2011; Valtorta M., *Poemat Boga-Człowieka*, przekł. M. Kaszowski, A. Mintowt Czyż, Wydaw. Vox Domini, Katowice 2020; Ziolo M., *Jedynie znane zdjęcie Boga*, Wydaw. W drodze, Poznań 2003.

# Maryjni ludzie pustyni

*Izabela Rutkowska*

**A i ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem torując Mu drogi; Jego ludowi dasz poznać zbawienie [co się dokona] przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju». Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem, a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem (Łk 1, 76-80).**

Jezus powiedział o Janie Chrzcicielu, że na ziemi nie narodził się większy z ludzi. Nie przewyższa on jednak Maryi. Wydaje się nawet, że w jego postaci można dostrzec wiele z Niej. Ona bowiem, jako najdoskonalszy człowiek, bo niepokalany i w pełni posłuszny Bogu, musi się odbijać w każdym świętym. A trzeba przyznać, że Jan Chrzciciel to święty niezwykły. Czas jego działania na ziemi był również czasem szczególnym.

Czasy dzisiejsze są podobne. Są oczekiwaniem na Zbawiciela. Każdy chrześcijanin, który wie, kim jest, przeżywa swoje życie właśnie jako przygotowanie na spotkanie ze Zbawicielem. I tak jak przed narodzeniem Jezusa, tak i teraz, przed powtórny Jego przyjściem, świat potrzebuje postać i proroka, kogoś, kto przygotowuje lud Boży na to wielkie Spotkanie. Takiego postać i proroka widzę w Maryi. Dzisiaj to Ona jest głosem z pustyni. Co znamienne, Księga Izajasza, w której znajdują się słowa odnoszące się do Jana Chrzciciela, zawiera też i słowa odnoszące się do Maryi.

### Na Pustyni Judzkiej...

Pustynia w naszym ogólnym, stereotypowym pojęciu jest bezkresną, płaską powierzchnią, pełną piasku. Nawet jeśli są na niej wydmy, trudno jednak nazwać je górami. Pustynia Judzka, znajdująca się w Izraelu, a po której chodził Jan Chrzciciel, jest inna. Pustynia Judzka jest górzysta – tym samym pełna jest dolin, wąwozów i pieczar. Pełna jest krętych i wyboistych drózek, które, wijąc się pomiędzy wzgórzami i dolinami, wydają się prowadzić donikąd.

Można się zapytać, dlaczego Jan Chrzciciel poszedł w to miejsce, by ogłaszać bliskość królestwa Bożego. Do kogo wołał, skoro żyją tam tylko koczowniczy Beduini albo opętani szaleńcy.

Spółeczność Izraela odbierała świat symbolicznie – znaczył on dla nich o tyle, o ile informował o rzeczywistości, która wyrastała ponad niego, rzeczywistości Bożej. Pustynia Judzka jest tu więc przede wszystkim symbolem, i to bardzo czytelnym w przypadku działalności prorockiej. Poza tym, paradoksalnie, szybciej usłyszysz się wieść pochodzącą od człowieka z pustyni niż tę pochodzącą od człowie-



ka przemawiającego na targu czy ulicy. Na targ czy ulicę wychodzą wszyscy, na pustyni odważył się zamieszkać tylko Jan.

Ten, kto decyduje się zamieszkać na pustyni, mówi: Bóg mi wystarczy. Mówi: zaufałem Bogu. Maryja, choć cała jest nieustannie kwitnącym ogrodem Boga, również nie raz doświadczała pustynnej, jakże ubogiej, rzeczywistości tej ziemi – grota zwiastowania, stajnia narodzenia Jezusa, Egipt, góra Golgota. Co znamienne, Jej objawienia z XIX i XX wieku również dokonywały się w miejscach odpowiadających symbolice pustyni – bardzo oddalonych od centrum ludzkiej działalności. Najczęściej były to przecież pola, wzgórze, biedne wioski. Jej wybór padał również na „ludzi pustyni” – tych najbiedniejszych, najmniejszych i pogardzanych. Ich głos był w istocie głosem z pustyni, szalonym pomysłem – po ludzku patrząc, nawet nie miałyby szans dolecieć do sąsiedniej wioski, a przecież obiegi cały świat. Bo kimże byli ci postaci, ci wielcy prorocy naszych czasów – Bernadetta z Lourdes, Franciszek, Hiacynta i Łucja z Fatimy, Melania i Maksymin

z La Salette, Huan Diego z Guadalupe, Justynka i Basia z Gietrzwałdu.

### Co mówi głos z pustyni?

„Prostujcie drogę Pańską; Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi!”.

Tak wielu marzy o tym, by ich drogi życiowe były proste, spokojne, jasne, konsekwentnie zdążające do celu, bez tragicznych dołów depresji i niszczących gór euforii, całej wybujałej emocjonalności, pełnej sprzecznych dążeń, krętych planów i nieporozumień. Tak wielu tego pragnie, tak niewielu osiąga. Może dlatego, że sami własnymi siłami prostują swoje drogi – dla siebie.

Orędzie z pustyni mówi jednak – prostujcie swoje ścieżki dla Pana; mówi: pomyślcie o swoim życiu w kontekście życia Pana; mówi: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umie-

ramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8).

Maryja jest tą, która wypełniła Janowe wołanie w sposób doskonały – Ona bowiem nie tylko przygotowywała swoim życiem drogę dla Pana, ale sama stała się drogą, którą Pan przyszedł na świat. Jej ludzka, ziemską drogą jest więc tą najprostszą, najjaśniejszą, najkonsekwentniej zdążającą do celu. Wszystko w Niej jest jasne, przejrzyste, bez sprzeczności i lęków. Nie ma w Niej ciemnych, zagmatwanych jaskiń, dramatycznych walk o sens egzystencji, nie ma też w Niej wybujałej egzaltacji, gór pychy. Maryja już od niepokalanego poczęcia jest prostą drogą Pana, jednocześnie jest prostą drogą do Pana. Każdy więc, kto będzie Ją naśladował, nie zmyli drogi, nie zabłądzi ani się nie potknie o wyboiste ścieżki tego świata, nie zginie w czeluściach żadnej jaskini, ani też nie spadnie z żadnej zbyt wysokiej i stromej góry.

Maryja woła dzisiaj do każdego: prostujcie drogę dla Pana! Tylko gdy skoncentrujecie się na Nim jako sensie tej drogi i jako jej celu, wasze życie będzie w stanie być prostą drogą. Prostujcie drogę Pańską! Wasze życie, stworzone przez Boga, nie jest tylko waszą własną drogą, drogą niczyją, wasze życie jest przede wszystkim drogą Pańską. Wyprostujcie swoje ścieżki dla Niego!

O czym jeszcze mówi głos z pustyni? „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie”. Głos z pustyni mówi o nawróceniu, o grzechu i o zbawieniu. To wszystko jest również treścią każdego objawienia maryjnego.

„Jego ludowi dasz poznać zbawienie [co się dokona] przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju”.

Gdy słyszy się głos: prostujcie ścieżki dla Pana!, od razu też słyszy się wewnątrz pytanie: ale jak mamy to zrobić? Odpowiedź pada nadzwyczaj szybko: nawróćcie się!



Głos Jana Chrzciciela jest głosem nawołującym do nieustannego robienia rachunku sumienia, do wyznawania grzechów, do pokuty. Nawróćcie się – zobaczcie swój grzech, wyznajcie go przed Panem, wyrzeknijcie się go – wyjdźcie ze swoich pieczar, zejście ze swoich gór, zawróćcie ze swoich krętych, wyboistych dróg, oto nadszedł Ktoś, kto ma moc zwrócić wasze drogi na drogę pokoju.

Janowy Jordan jest jak dzisiejszy konfesjonał. Dzisiejszy konfesjonał jest jednak czymś więcej, tak jak i Jezus jest kimś więcej niż Jan. Dzisiejszy konfesjonał to nie tylko symboliczna rzeczka (w istocie bowiem Jordan nawet nie dorasta do naszej Odry) – to źródło oczyszczenia i ogień Ducha Świętego rozpalający serce.

Temat wszystkich objawień maryjnych skupia się właśnie na tym zawołaniu: nawróćcie się i pomagajcie innym się nawracać! Maryja odwiedza swoje dzieci zawsze w jednym celu – by pokazać Tego, który może wprowadzić w ich życie pokój. Jej orędzie jest proste. Maryja woła: pokuty! Woła: módlcie się! Woła: wynagradzajcie Sercu Bożemu za grzechy swoje i swoich braci! Ona przychodzi, jak kiedyś Jan, wskazać drogę zbawienia. Ona to właśnie jest tą litością serdeczną Boga naszego, przez którą Słowo – to Wschodzące Słońce – stało się ciałem i nawiedziło ziemię.

# KSIĘŻE JANUSZU! Pamiętamy!

*Cisi Pracownicy Krzyża*

**M**odlitwa na cmentarzu i przy grobie naszego drogiego ks. Janusza Malskiego, a także innych braci i sióstr złożonych w specjalnej krypcie, stała się motywem przyjazdu części wspólnoty SOdC z Głogowa do Montichiari.

Wieczorem została odprawiona Msza św. w intencji ks. Janusza w II rocznicę śmierci, w kaplicy domu wspólnoty Montichiari, gdzie ks. Janusz w roku 1985 odprawił swoje prymicje. Przewodniczył jej ks. Marcelino, a Słowo Boże wygłosił ks. Rafał Zendran, proboszcz kolegiaty głogowskiej (homilię na język włoski tłumaczyła s. Małgorzata Malska).





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97  
fax 76 832 25 87, e-mail: [cpk@lg.onet.pl](mailto:cpk@lg.onet.pl), [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl), [www.luiginovarese.org](http://www.luiginovarese.org)